

Trędowownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 270

Ł

Rok 66

Czwartek, dnia 19 listopada 1936

Straszny wybuch w wytwórni prochu we Francji

60 ludzi zabitych i około 200 rannych

Tajemniczy wybuch w aparacie z tolitem — Komplet budynków wyleciał w powietrze, grzebiąc pod sobą szczątki śmiertelnie poranionych robotników

Paryż. (PAT) O wybuchu w wytwórni prochu w Saint Chamas donoszą, że z 8 rannych, przewiezionych do szpitala w Aix-en-Provence, 3 zmarli o godz. 21, a stan 4 jest bardzo groźny.

Fabryka, w której wydarzył się wybuch, zajmuje przestrzeń około 2 i pół kilometra pomiędzy Saint Chamas i Miramas. Składa się ona z kompleksu wielu budynków jednopiętrowych i wyższego gmachu dyrekcji. Budynki znajdują się od siebie w pewnej odległości.

Katastrofa wydarzyła się 16 bm. o godz. 16.30 w budynku nr. 104, znajdującym się w odległości 2 km od głównego wejścia do fabryki. Wybuch nastąpił w aparacie, w którym znajduje się mieszanka, zwana tolitem. Gęsty słup czarnego dymu wznosił się nad gmachem.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, w której wzięło udział 200 robotników, majstrów oraz inżynierów. Przybyła też straż, która uruchomiła już sikawki, gdy nagle o godz. 16.39 rozległ się nowy wybuch. Budynek 104 legł w gruzach, z pod których z trudem wydobywa się ciała zabitych i rannych robotników.

W fabryce pracuje ogółem 500 robotników, z których przeszło 400 mieszka w Saint Chamas.

Paryż. (Tel. wł.) Dotychczas nie ma oficjalnych danych o skutkach strasznego wybuchu w fabryce prochu w St. Chamas pod Marsylją. W kołach dobrze poinformowanych mówi się o 40 zabitych i przeszło 200 rannych.

Według dalszych wieści z Marsylji wybuch nastąpił w aparacie do mieszania, w których przygotowywano preparat tolit. Fabrykację tolitu rozpoczęto w Anglii, używając go do ładowania granatów już w czasie wojny światowej. Tolit ma większą siłę wybuchową od powszechnie używanego melinitu.

Marsylja. (PAT) Wkrótce po wybuchu prochowni w Saint Chamas, przed wejściem zgromadziła się wielka liczba kobiet i dzieci, chcących dowiedzieć się o losie swych mężów i ojców.

Rozpoczęły się poszukiwania przy pomocy ręcznych latarek elektrycznych. Do przewożenia rannych użyto 15 ambulansów. Kilka trupów znaleziono na pół zwęglonych. Przedstawiciele władz złożyli hołd ofiarom katastrofy, a rodzinom ich wyraził współczucie.

W godzinach nocnych stwierdzono, że dotychczasowa liczba ofiar wynosi 40 zabitych. O godz. 22 przybyły na miejsce oddziały wojskowe, które pomagają przy oczyszczaniu miejsca katastrofy. Przypuszczać należy, że szereg ofiar znajduje się jeszcze pod gruzami.

W miasteczku Saint Chamas i sąsiednich miejscowościach panowały ciemności, gdyż dopływ prądu został przerwany.

St. Chamas. (PAT) Na podstawie wiadomości, zebranych rano w różnych szpitalach, można ustalić bilans wczorajszej katastrofy. Liczba zabitych wynosi 36. Zwłoki dyrektora

prochowni i 16 osób personelu spoczywają w prochowni. W przytulisku w St. Chamas jest 12 trupów, w szpitalu w Aix-en-Provence — 4, w szpitalu w Salon — 3. Liczby rannych w dalszym ciągu nie można dokładnie ustalić. Wielu z nich powróciło do swych domów w St. Chamas. 32 osoby, w tym 3 ciężko ranne, znajdują się w szpitalu w Salon, 5 osób — w szpitalu w Aix-en-Provence, inni znajdują się w Istres.

Paryż. (PAT) Ustalono liczbę ofiar wybuchu w fabryce prochu w Saint Chamas: zabitych jest 52 osoby.

Paryż. (PAT) Robotnicy fabryki prochu w Saint Chamas i żołnierze pracowali przez całą noc, rozkopując zgliszczą budynku, zniszczonego przez wybuch. Wydobyto z pod ruin jeszcze 17 trupów, tak, iż ogólna liczba zabitych wynosi 52 osoby.

W miejscu wybuchu uformował się lej głębokości 4 do 5 metrów, szerokości 20 metrów. W promieniu 200 metrów wszystko jest zniszczone. Dochodzenie o przyczynach katastrofy jest bardzo utrudnione, gdyż wszyscy zatrudnieni w budynku nr. 104 zginęli. W każdym razie nie sądzą, aby

przyczyną wybuchu był zamach.

Paryż (Tel. wł.) Liczba zabitych w strasnej katastrofie eksplozji prochu w St. Chamas wzrosła według ostatnich obliczeń do 60 osób. Urzędowych danych cyfrowych dotąd nie można uzyskać, gdyż akcja ratownicza i wydobywanie ofiar względnie szczątków zwłok trwa w dalszym ciągu. Ponadto w szpitalach umierają stale dalsze ofiary wybuchu.

Paryż. (PAT) Rada ministrów postanowiła pochować ofiary wybuchu w fabryce prochu w Saint Chamas na koszt państwa.

Czerwony Madryt płonie

Wojska powstańcze opanowały kilka dzielnic stolicy — Wstrząsające sceny w mieście — Ciągła kanonada i pożary — Opór czerwonych słabnie

London. (PAT) Korespondent Reutera telefonuje z Madrytu, że dziś o świcie samoloty powstańcze bombardowały dzielnicę na północ od placu Puerto del Sol. Następny atak lotniczy powstańców o godz. 11 skierowany był głównie na koszarę Moncloa Montana. Bomby lotnicze spadły też w sąsiedztwie pałacu królewskiego i ambasady włoskiej. Mgła poranna i kurzawa, jaka powstała wskutek eksplozji bomb, uniemożliwiły ocenienie rozmiaru szkód.

London. (PAT) Korespondent Reutera donosi z Madrytu przez telefon o godz. 11 z rana: Wobec nocnego ataku lotniczego samolotów powstańczych stolica spędziła noc bezsennej. Bombardowanie artylerji trwało bez przerwy od wczorajszego wieczora. — W czasie bombardowania powstał pożar na dworcu kolejowym.

London. (PAT) Korespondent Reutera telefonuje z Madrytu: O godz. 3 m. 30 z rana rozległy się dwa ogromnej siły wybuchy w mieście. Szybko popękały w wielkiej ilości gmachów, pożary szerzą się w znacznej części miasta. Od rana na centrum miasta spadają bomby.

Z dzielnicy miasta uniwersyteckiego dochodzą odgłosy silnej kanonady dział i strzelaniny karabinowej. Narazie brak jeszcze wiadomości ścisłych o tem, gdzie dotarli powstańcy, którzy wtargnęli do dzielnicy uniwersyteckiej. Nieznana jest również liczba ofiar, musi być ona jednak znaczna, chociaż peryferje miasta, jako strefa działających wojskowych, są ewakuowane.

Sevilla. (PAT) Radjowy komunikat powstańczy z godz. 8 m. 30 z rana donosi:

Na froncie Soria wojska narodowe zajęły na odcinku Siguenza na południe od La Toba i na północ od tej miejscowości kilka wsi w okolicach Robledo de Chavela.

Jeniec, wzięty na tym odcinku, ze-



Krótki postój wojsk powstańczych po krwawych walkach koło rzeki Manzanares.

znał, że w czasie ostatniej podróży Largo Caballero do Barcelony, wykonano nań zamach. Samochód, którym jechał on, został uszkodzony. Sprawcę zamachu ujęto.

Na froncie Madrytu operacje wojsk narodowych na lewym brzegu rzeki Manzanares trwały, aby osiągnąć kontakt z wojskami, idącymi od południa. W dzielnicy północno-zachodniej wojska narodowe wyprostowały i umocniły zdobyte pozycje. Działa nie przestają ostrzeliwać różnych pozycji rządowych.

Dziś z rana gen. Varela przeniósł swoją kwaterę główną ponad Casadel Campo, aby dać nowe rozkazy oddzia-

łom szturmowym. Po zajęciu dzielnicy miasta uniwersyteckiego wojska narodowe odparły kilka ataków rządowych. Wojska narodowe zajęły Casa Velasquez i gmach fundacji Delamo. Artylerja narodowa bombardowała skutecznie barykady, wzniesione w dzielnicy Cuatro Caminos.

Wojska rządowe ustawiły karabiny maszynowe i działa w pałacu królewskim. Chwilami wojska rządowe osłaniają pewne dzielnice stolicy, znajdujące się jeszcze w ich rękach, zasłonięte dymem, uniemożliwiając obserwację lotników. Straty, poniesione przez narodowców, są nieznaczne w stosunku do osiągniętych wyników.

Wojska rządowe mają 600 poległych. Odparliśmy atak rządowy pod Villaverde. Rządowcy stracili dwa czołgi sowieckie. Ogółem dotychczas zdobyliśmy 20 czołgów sowieckich, 3 samoloty pościgowe i jeden bombardujący, które usiłowały atakować nasze pozycje na Casa del Campo, zostały stracone. Stwierdzono, że wojska rządowe posiadają się kolumną lotną, zmotywowaną, która bardzo szybko zjawia się w punktach zagrożonych. — Wzięci do niewoli milicjanci zeznają, że w tylnych liniach obrony trzymano ich pod groźbą rozstrzelania.

W Madrycie panuje chaos. Kobiety i dzieci poszukują schronienia od bomb i pocisków i padają na klęczki na ulicach, wznosząc modły. Z Talavera de la Reina donoszą, że szkody materialne, wyrządzone przez meksykanistów w klasztorze Escorial, są nie do naprawienia. Liczne i cenne dzieła sztuki znikły, a biblioteka jest całkowicie zniszczona.

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Casa del Campo w dn.

16 bm. o godz. 17 m. 30:

Przez cały dzień wojska narodowe posuwały się naprzód na północ-zachodzie Madrytu wzdłuż rzeki Manzanares. Kolumny płk. Castejon, Asencjo i Delgado zawładnęły dzielnicą miasta uniwersyteckiego, gmachem fundacji Delamo i Casa Velasquez. Po południu dn. 16 bm. odparto atak rządowy na Villaverde. Ośrodek oporu Madrytu znajduje się dokoła pałacu królewskiego, więzienia wzorowego i koszar Montana, które lotnicy narodowi bombardują bombami dużego kalibru.

W poniedziałek dn. 16 bm. po południu korespondent Havasa zwiedził odcinki frontu od mostu Toledo aż do Casa del Campo. Około mostu Toledo wojska rządowe koncentrują się, aby uderzyć na prawe skrzydło powstańców. W Madrycie w trzech miejscach szerzy się pożar. Miasto jest jak wymarłe. W okolicy Leganes samoloty powstańcze bombardują prawy brzeg rzeki Manzanares.

Tajemniczy pożar w Moskwie

Splonął gmach urzędu komisariatu ludowego dla spraw ciężkiego przemysłu

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z Moskwy, wybuchł tu onegdaj tajemniczy pożar w gmachu urzędu komisariatu ludowego dla spraw ciężkiego przemysłu. W gmachu tym, jak donosi berliński „Angriff”, znajdują się między innymi również biura t. zw. urzędu dobrojenowego. Cały budynek administracyjny urzędu padł państwą płomieni mimo energicznej ak-

cji straży pożarnej i policji.

Wskutek podejrzeń o podpalenie nastąpiły liczne aresztowania wśród wyższych i niższych urzędników. Cała afera z pożarem przedstawia się bardzo tajemniczo i wywołała duże poruszenie w Moskwie i kołach politycznych i przemysłowych Sowietów. Na temat pożaru w stolicy sowieckiej krąży różnorodne pogłoski.

Starcia wśród robotników francuskich

Komuniści nie pozwalają robotnikom pracować

Paryż. (PAT). W Roubaix w fabryce włókienniczej „Henri Ternynck et Fils” doszło dziś zrana do starcia pomiędzy robotnikami, w którego wyniku trzeba było siłą usuwać personel robotniczy z fabryki.

Fabryka była okupowana przez placówkę strajkujących, złożoną z 30 osób, podczas, gdy większość robotników była za powrotem do pracy. Niektórzy stronnicy przerwania strajku usiłowali przedostać się do gmachu z pomocą drabin. Wówczas doszło do bójki z placówką strajkową. Bójka

trwała około 2 godzin. Wezwano lotny oddział gwardji, który po trzech ostrzeżeniach przystąpił do usuwania robotników z gmachu, przyczem zdjęto także wywieszony na gmachu czerwony sztandar i zastąpiono go przez trójkolorowy. Aresztowano 1 robotnika. Żadnych ofiar w ludziach zajście nie spowodowało, tylko parę osób odniosło kontuzje.

Również w Leers pod Roubaix zlikwidowano dziś trwający od 3 miesięcy strajk okupacyjny bez zajść.

Interwencja Żydów z Zambrowa

Warszawa. (Tel. wł.) Do posłów żydowskich zgłosiła się delegacja ludności Zambrowa z prośbą o interwencję z powodu ostatnich zajść. Młodzież narodowa nie dopuszcza do żydowskich sklepów i warsztatów publiczności, nie pozwalając tam samym do czynienia w nich zakupów. (w.)

Linja kolejowa Rybnik-Zory

Katowice. (PAT). W sobotę dn. 21 bm. nastąpi uroczyste otwarcie i poświęcenie linii kolejowej Rybnik — Zory. Długość linii wynosi 14 klm. Koszt budowy sięga około 3 milionów zł. Na uroczystość tę przyrzekł przybyć i dokonać otwarcia nowej linii minister komunikacji pułk. Ulrych. W uroczystości otwarcia uczestniczyć będą również wyżsi urzędnicy ministerstwa. Uroczystość poświęcenia nastąpi w sobotę na dworcu kolejowym w Rybniku. Na nowej linii kursować będzie 6 par pociągów pasażerskich z postojami na 3 przystankach.

Pożyczka francuska dla Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Według otrzymanych wiadomości pożyczka francuska, którą otrzyma Polska, będzie wyglądać w sposób następujący:

Mamy dostać 800 milionów franków w towarach względnie w urządzeniach. 200 miljn. fr. w gotówce na urządzenie fabryczne; 300 miljn. fr. w gotówce na rozbudowę sieci kolejowej; 700 miljn. fr. na magistralę węglową Gdynia—Śląsk, z tego 600 miljn. poszłoby na rozbudowę kolei, a 100 miljn. przypadłoby min. komunikacji za tabor.

Rokowania w sprawie kursu są w toku. Prawdopodobnie pożyczki gotówkowe zostaną zrewaloryzowane, natomiast pożyczki towarowe będą obliczone według kursu odpowiadającego wzrostowi cen. Niezależnie od tego

toczą się dalej rozmowy w sprawie kredytu dla Banku Polskiego. (w)

Komuniści w Austrii

Berlin. (PAT) Pod tytułem: „Moskwa nie zaprzestała swej akcji przeciw Austrii”, „Voelkischer Beobachter” podaje wiadomość z Wiednia o aresztowaniu w Innsbrucku dwóch adwokatów-Żydów, którzy utrzymywali łączność z komunistami czechosłowackimi i szwajcarskimi. Przy zatrzymanych znaleziono obfity materiał.

„Voelkischer Beobachter” twierdzi dalej, że w wyniku narad przewodców bolszewickich w Pradze oddano do dyspozycji komunistów austriackich znaczne środki pieniężne na cele propagandowe. Niektórzy komuniści udać się mieli z Pragi do Moskwy, aby wziąć tam udział w naradzie z delegatami Węgier.

Zakonnik na rogach byka

Wstrząsająca scena na dziedzińcu klasztornym — Rozszalałe zwierzę ciężko poraniło zakonnika

Inowrocław w. 16. 11. — Dziedziniec klasztorny w Markowicach pod Inowrocławiem był miejscem okropnego wypadku, jaki wydarzył się tam w godzinach popołudniowych. Codziennym zwyczajem na podwórzu klasztornym znalazł się wypuszczony o tych godzinach z obory buhaj, który dotąd był zawsze spokojny. Z niewiadomej przyczyny buhaj nagle zaczął szaleć i rzucił się na przechodzącego przez podwórze w tej chwili — jednego z braci zakonnych. Przerazony tym widokiem mnich począł uciekać, jednakże rozszalałe zwierzę nie zrezygnowało z upatrzonej ofiary.

Silnym uderzeniem potężnego łba byk przygniótł zakonnika do muru,

obalił go potężną na ziemię i począł trącać. Nieludzkie krzyki o pomoc stratanego zakonnika zaalarmowały pracującą w polu brać zakonną, lecz zanim pomoc ta zdołała nadbiec, straszną scenę walki człowieka z bykiem zauważył O. superior Adamski, który z narażeniem własnego życia wybiegł na podwórze, strzelając do buhaja z rewolweru. Ranny kulą w przednią łopatkę, byk wskutek bólu odwrócił się od swej ofiary i nieszczęśliwego zakonnika udało się uratować.

Ciężko ranny brat-nowicjusz doznał połamania żeber i licznych niebezpiecznych kontuzji. W stanie bardzo ciężkim odstawiono go do szpitala.

Epilog śmiertelnej bójki w Białej

Pobity przez swego bratanka, prezesa Stronnictwa Ludowego, soltys Woźny zmarł w szpitalu w Krakowie — Zabójca na wiadomość o śmierci zbiegł, lecz zdołano go wykryć i aresztować

Maków Podhalański, 17. 11. Niedawno informowaliśmy w „Orędowniku”, że prezes powiatowy Str. Ludowego z Białej k. Makowa, p. Jopek Władysław, pobił soltysa gromady Biała Woźnego tak, że ten zmarł w szpitalu w Krakowie. Wypadek zabój-

stwa wywarł duże wrażenie w Makowie i okolicy, ponieważ Jopek był znany jako działacz ludowcowy; z drugiej strony pobitym śmiertelnie był bratankę zabójcy, również ludowiec. Zabójstwo wywołało duże zamieszanie wśród ludowców, tem więcej, że policja ujęła zbrodniarza i osadziła w areszcie w Makowie.

Zajście, które jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych, miało miejsce w początkach bież. miesiąca i rozegrało się podobno w następujących okolicznościach:

Jopek czuł nienawiść do bratanka s. p. Woźnego, ponieważ pomógł mu do zostania soltysem, a ten nie szedł potem po myśli Jopka. Po wspólnej libacji w restauracji „Jagiellonka” w Makowie doszło między Jopkiem, jego żoną i Woźnym do kłótni, w rezultacie czego Jopek zaatakował soltysa i pobił śmiertelnie. Gdy dowiedział się o śmierci Woźnego, zbiegł. Policja jednak go zdołała uchwycić i aresztować. (Hab.)

Konkurs na rzeźby do pawilonu polskiego na wystawie światowej

Warszawa. (PAT). Konkurs ścisły na rzeźby do pawilonu polskiego na wystawie światowej w Paryżu dał następujące wyniki:

W grupie „Sztuka i Technika” wyróżniono pracę artysty rzeźbiarza Bełofa.

Z pośród pomysłów na posąg „Polonia Restituta” wyróżniono pracę artystów Bełofa, Masiaka i Wójtowicza, którzy zostaną zaproszeni do dalszego rozwinięcia swoich szkiców w dużej skali.

W bieżącym tygodniu rozstrzygnięty zostanie konkurs na kapliczkę przydrożną.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwane są prace graficzne na konkurs na znak. Z projektu wyróżnionego opracowane będzie godło działu polskiego, które w najróżniejszych interpretacjach i wymiarach powtarzać się będzie na wszelkich wystąpieniach polskich. Termin składania prac na ten konkurs upływa z dn. 1 grudnia b. r. Warunki można jeszcze otrzymać w sekretarjacie wystawy (Koszykowa 55).

W najbliższych dniach nastąpi oficjalny akt rozpoczęcia budowy pawilonu polskiego, poprzedzony rozstrzygnięciem przetargu pomiędzy firmami budowlanymi. W związku z tem komisarz rządu działu polskiego prof. Lech Niemojewski udał się do Paryża.

Bogate Sury i Gitle w roli szmuglerek

Sensacyjny proces przeciw bandzie żydowskich przemytników — Bogate żydówki przemyciły jedwab z Czechosłowacji — Straty skarbu państwa wynoszą kilkaset tysięcy złotych

Łódź, 17. 11. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa przeciw sześciu członkom szajki przemytniczej — Żydom. Na ławie oskarżonych zasiadł Jakób Hins vel Frysz z Chranowa, Chil Taub (11 Listopada 3), Josek Librach (Aleja 1 Maja 7), Lida Goldberg (11 Listopada 38), Chana Waks (Zachodnia 36) i Chweta Grynspan (Narutowicza 34). W lutym 1934 r. komisariat straży granicznej w Łodzi zwrócił uwagę, że z Czechosłowacji odbywa się przemyt materiałów jedwabnych, bielizny i t. d.,

zorganizowany na zasadach niepraktykowanych. Organizatorem przemytu był Mojżesz Witelzon, obywatel Polski — Żyd, który w Karlsbadzie miał fabrykę wyrobów jedwabnych i tam zaopatrywał różne kuracjuski żydowskie, żony lub córki przemysłowców lub kapitalistów żydowskich w swe wyroby.

Przy okazji zorganizowano przemyt w ten sposób, że kuracjuszki, mając karty graniczne, przynosiły po kilka sztuk wyrobów jedwabnych do Chranowa, gdzie odbierał towary Ja-

kób Hins vel Fryez, który artykuły przemycane przesyłał następnie do Łodzi, Warszawy, Kalisza, Częstochowy i innych miast. Sprawę członków z innych miast wyłączone. Witelzon, po ujawnieniu afery, zbiegł do Czechosłowacji.

Według pobieżnych obliczeń, straty, jakie poniósł skarbu państwa na tej aferze, sięgają kilkaset tysięcy złotych, gdyż przemyt uprawiano masowo i od dłuższego czasu. Rozprawa wobec licznych materiałów i świadków rozpisana została na dwa dni.

Wiadomości

Min. wojny Rzeszy i naczelny wódz sił zbrojnych marsz. von Blomberg udał się do Akwizgranu, gdzie przeprowadza inspekcję garnizonu. Przy tej okazji min. wojny Rzeszy odwiedził t. zw. zamek zakanny (rodzaj centrum wyszkolenia partyjnego) Vogelsang.

Samochód premiera Baldwina, wracającego z małżonką swą z Chequers do Londynu, zderzył się z drugim samochodem, jadącym w przeciwnym kierunku. Poza lekkim uszkodzeniem maszyny, które mogło być naprawione na miejscu, żadna z osób nie poniosła szwanku.

Z Kowna donoszą że w restauracji Aldona w wypełnionej sali siedziało 3 Włochów, którzy gorąco oklaskiwali śpiewaka na scenie za wykonanie piosenki faszystowskiej. Wywołało to silny protest i krwawa bójka, w której wyniku było kilkunastu rannych. Policja zatrzymała kilkadziesiąt osób.

Jedenastu prezydentów Stanów Zjedn. wybranych było dwukrotnie, a mianowicie Waszyngton, Jefferson, Madison, Monroe, Jackson, Lincoln, Grant, Cleveland, McKinley, Wilson i Franklin Roosevelt.

Proces przytycki

W dn. 19 bm. rozpoczyna się w lubelskim sądzie apelacyjnym rozprawa o zajęcia w Przytyku, a w dniu następnym o zajęcia w Odrzywole. Rozprawa apelacyjna o wypadki odrzywolskie odbywa się w ich rocznicę. Zajęcia przytyckie rozegrały się w dn. 9 marca b. r. Obydwa procesy wyrosły na wspólnej glebie ziemi radomskiej i mają z sobą ścisły związek.

Już przed wypadkami odrzywolskimi silnie zaznaczająca się w Radomsku walka o polską gospodarkę, przejawiająca się w kształcie akcji bojkotowej Żydów i tworzenia polskich straganów oraz sklepików, po zajęciach spotęgowała się, upowszechniła i wkroczyła na drogę planowego działania.

Szesnaście ofiar wypadków odrzywolskich stało na historycznej linii podziału elementu żydowskiego i narodu polskiego obok Waclawskich, Grotkowskich, Bujaków, wskazując Polakom właściwy sposób postępowania. Stragany i sklepiki otrzymały bojowy chrzest. Przelana krew okazała się ożywczym i do nowego życia pobudzającym środkiem. Na rynkach miasteczek radomskich stragan polski zaczął uzyskiwać decydującą przewagę, po miasteczkach i wioskach miejsc żydowskich sklepów zajęły polskie, handel domokrażny, skup zboża, pośrednictwo wszelkiego rodzaju przeszło w ręce bezrobotnych miast i wsi.

Szczególnie duże nasilenie przyjęła akcja odżydzeniowa w osadzie Przytyk pod Radomiem. Żydowskie sklepy przestały handlować, handelex nie znajdował dostępu na wieś, stanęły nawet żydowskie młyny. Mimo otrzymanych zapomóg od swych braci z kraja i z zagranicy, Żydzi przytyccy coraz wyraźniej odczuwać zaczęli skutki spokojnego, gospodarczego bojkotu.

Rozpoczęły się delegacje do władz z żalami i narzekaniami na „chłopski bojkot”, a równocześnie Żydzi robili przygotowania do złamania akcji bojkotowej na drodze czynnego wystąpienia zaczepnego.

I rzeczywiście w dn. 9 marca na przybyłych na targ do Przytyka włóścian napadli Żydzi, strzelając i bijąc łomami żelaznymi, pałkami i laskami. Od kuli Szulima Leski padł na bruk przytycki ś. p. Stanisław Wieśniak, jednomorgowy chłop z Wrzosu, a długi szereg osób odniósł rany postrzałowe i tłuczone.

Na gospodarza odwiecznego tej ziemi, dla której wolności pokolenia oddał życie, targnął się przybłęda.

Przeciw uprawnionym działaniom gospodarczym chłopów polskiego, walczącego o swą ojcowiznę, wystąpił gość, przez tyle wieków korzystający z dobrodziejstw polskiej ziemi.

Tragedja narodu polskiego ujawniła się w całej swej sile.

Gdy sąd w Radomiu stwierdził jasno, bez obsłonek, bezprawnny napad Żydów, wskazując ich jako sprężynę zająć, dając równocześnie wyraz swemu stanowisku w wyroku, Polska ca-

ła jak długa i szeroka odetchnęła z pełnem uczuciem ulgi.

Historyczny proces o miedzę, jak nazwał rozprawę przytycką mec. Kazimierz Kowalski, wykazał prawo narodu polskiego do włodarzenia na swem dziedzictwie. Teraz, wobec rozprawy apelacyjnej, wszyscy Polacy zwracają się z napiętą uwagą w stro-

ne Lublina. W sercach ich jednak nie ma niepewności. Panuje bowiem przekonanie, że istotne, żywotne interesy narodu polskiego znajdują właściwą ocenę przed trybunałem sprawiedliwości Rzeczypospolitej. Polska jest przecież dla Polaków.

JAN WYGANOWSKI

Marsz 1000 chłopów pod sztandarem narodowym

Z imponującego zebrania Stronnictwa Narodowego w pow. radomszczańskim

Radomsko, 17. 11. — W dniu 15 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia proporcja Stronnictwa Narodowego obwodu Kleszczów Łękiński w Łękińsku, pow. radomszczańskiego.

Na uroczystość tę przybyło ze wszystkich stron z górą 1.000 chłopów, członków Stronnictwa Narodowego. Oczywiście, jak zwykle, starostwo nie pozwoliło na urządzenie pochodu, to też członkowie grupkami udali się do kościoła w Łękińsku na nabożeństwo, w czasie którego został poświęcony proporzec Stronnictwa Narodowego.

Po nabożeństwie na podwórku jednego z gospodarzy odbył się wielki wiec pod hasłem „Precz z komuną”. Na wiecu tym przemawiali kierownik organizacyjny S. N. z Radomska J. H. Stysiński i inni. Przemówienia wszyst-

kich mówców były przyjmowane entuzjastycznie i często przerywane okrzykami: „Precz z żydo-komuną!”.

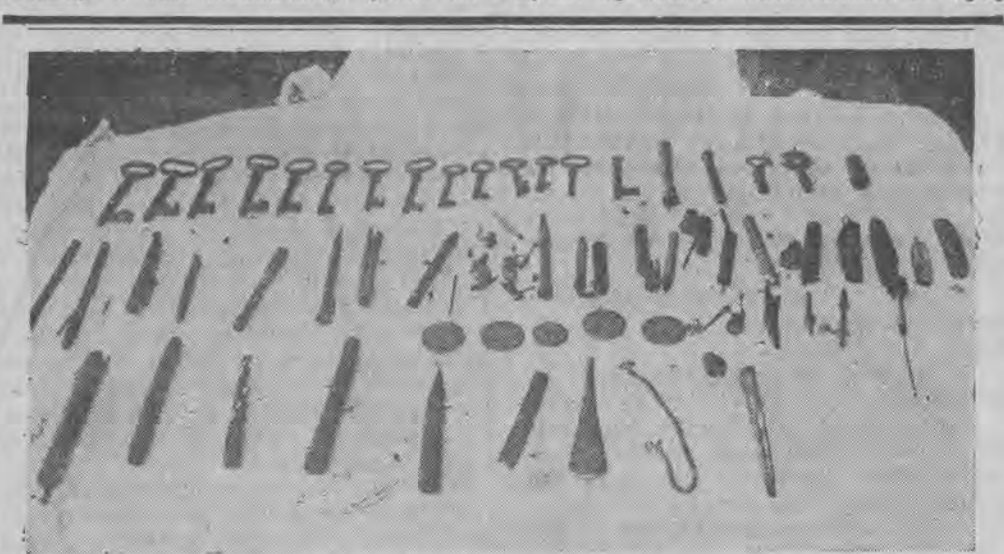
Zkolei nastąpiło dekorowanie 11 członków miejscowego koła, którzy złożyli przyrzeczenie na wierność idei narodowej. Odsławianiem Hymnu Młodych i niemilknącymi okrzykami na cześć Polski Narodowej została zakończona ta podniosła uroczystość. Zaznaczyć trzeba, że w czasie uroczystości policja spisała kilku członkom protokoły za noszenie mieczyków Chrobrego. Również policja zatrzymała auto, którym przyjechała grupa narodowców z Radomska. Dopiero po dłuższych targach policja wydała auto. Ruch narodowy w pow. radomszczańskim wzbiera z każdym dniem na siłach.

Nowa prowokacja Żydów

Wybuch petardy w Lubieniu pod Włocławkiem — Przerwane przedstawienie żydowskie — Aresztowanie narodowców

Włocławek, 17. 11. — W Lubieniu pod Włocławkiem w niedzielę o godz. 11,30 w nocy nastąpił wybuch petardy w sali strażackiej, gdzie od-

bywało się w żargonie przedstawienie żydowskie. Na sali byli przeważnie Żydzi, a zaledwie kilku tylko Polaków. Żydzi uprzedzali publiczność, że będą



Składnica żelastwa w żołądku

W szpitalu Królowej Heleny w Tryjeście poddano w tych dniach operacji 50letniego przekupnia, nazwiskiem Mario Fusco. Wynik operacji sprawił lekarzy w najwyższe zdumienie. Mianowicie w żołądku przekupnia znaleziono imponującą składnicę kluczy, monet, trzonek, łańcuszków i wiele innych przedmiotów, które widzimy na powyższym zdjęciu. Jest to podobno rezultat „zakładów” za pieniądze.

atrakcje, żeby się nie obawiać i nie lękać. Gdy więc niespodziewanie nastąpiły wybuchy petardy, początkowo publiczność nie reagowała — szumnie oklaskując te „atrakcje”. Dopiero potem nastąpiła konsternacja, a przedstawienie przerwano.

W tym czasie z prywatnego mieszkania wyszli członkowie Str. Narod. Bogucki Bolesław i Czarniecki Stanisław. Przy remizie zaczęli się zbierać ludzie; oni też poszli. W drodze powrotnej zatrzymał ich policjant i aresztował ich. Prawdopodobnie obaj narodowcy zostaną odstawieni do dyspozycji władz sądowych.

Wielu mieszkańców m. Lubienia zeznaje, że ci oskarżeni są zupełnie niewinni, gdyż w tym czasie, kiedy nastąpił wybuch petardy o godz. 11,30, oni bawili w prywatnym mieszkaniu Leona Tedaży do godz. 12. Okoliczność tę stwierdzają: p. Szperlingowa oraz żona i siostra Tedaży. Jednocześnie p. Miecz. Kamiński, który przebywał w remizie od początku do końca przedstawienia, stwierdza, że nie było żadnego narodowca, a szczególnie oskarżonych... To samo stwierdza Kazim. Kochanowicz, który dodaje, że widział przed wybuchem koło remizy jakiegoś Żyda, kręcącego się podejrzanie, który coś kładł na ziemię i potem szybko oddalił się. Wkrótce potem nastąpił wybuch petardy.

Bardzo więc możliwe, że chodzi tu tylko o nową prowokację żydowską, podobną do tej, za którą aresztowano w marcu kilku narodowców z Lubienia. (z)

Zwolnienie Drobnera

Kraków. (Tel. wł.) Zwolniono z aresztu śledczego radnego socjalistycznego Drobnera.

Z 6 piętra na asfalt

Warszawa (Tel. wł.) Wieczorem o godz. 9-ej, przy ul. Bagatela 15, z okna VI piętra klatki schodowej wyskoczyła na asfalt podwórza jakaś kobieta lat około 30-tu. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus. desperatka zmarła w poczekalni.

Na parapecie okna denatka pozostawiła czarny, zniszczony płaszcz i torbę, zawierającą klucz od mieszkania, 1 zł 30 gr, puderniczkę i inne drobniaczki, oraz kartkę tej treści:

„Droży! Proszę nikogo nie obwiniać. Ostatnio wpadłam w silną depresję duchową. Proszę o pochowanie mnie gdziekolwiek!”.

Policja 9-go komis. zajęła się ustaleniem osobistości i adresu tajemniczej samobójczyni.

Zwolnienie

Lwów. (Tel. wł.) Wypuszczono na wolność z więzienia karno-śledczego p. Czesława Rojka, wiceprezesa Czytelni Akademickiej i wiceprezesa Młodzieży Wszechpolskiej.

Jak wiadomo przez jakiś czas pozostawał p. Rojek bez najmniejszej podstawy pod zarzutem zaborstwa. Prasa „sanacyjna” i żydowska próbowała go zdyskredytować w ten sposób w oczach opinii publicznej.

Ballada o cierpliwym piechurze

Według W. Illina — przepisał Kugelszwanz

(Nuta: Gdy naród do boju.)
Gdy naród do boju wystąpił z orężem
To Żydki: uważnie słuchali...
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym!

To żydki... też handlowali
Dostawy na słomę i siano
Na czapki, mundury i buty
To wszystko robili żydki-kombatanty

Przez grudzień i styczeń i luty...
Gdy marzec i kwiecień minął w krwawych bojach

Zjawiała się wieść, która straszny:
Do walki we trudzie, w krwawym po-

cie, znoju
Wezwano tak samo i „naszych”...
Przypadły dostawy i szmugiel
Na czapki, na sukno, na siano...
A zamiast geszeftów trzeba wziąć karabin

I iść tam: gdzie naprawdę strzelano.

(Nuta: Nie tak in illo tempore bywało.)

Nie tak in illo tempore bywało
Panie Aronsohn, dawny mój sąsiedzie
Widzimy wszyscy, że Polaków mało
I nas wołają, pomóc polskiej biedzie.

*

(Nuta: Chryzantemy.)
A ja się pytam, panie Kohn?
Dlaczego właśnie Aronhon?
Ma iść i bronić polskich granic?
Dlaczego właśnie nie Lejba Kohn?
Tylko koniecznie Aronsohn?
Ma iść — gdy wszelki opór na nic?

(Nuta: Niedaleko od Krakowa.)
Niedaleko od Kijowa — — O!
Stoi góra, hej zamkowa — — O!
Na niej Srulek nasz kochany — — O!
Stoi jak wimurowany — O!

(Nuta: Ojciec syna wylał pasem.)
Ze co? ze co? ze co? ze co? ze co?
Stoi Srulek i pilnuje i pilnuje i pilnuje

A od strachu pięt nie czuje, pięt nie czuje, nie —
Ach nie, ach nie — a czemu, czemu nie?

(Nuta: Ja się boję utyc) placzliwie.
Bo on się boi utyc
I tu i tam
Strachu ma pełne buty
Bo stoi... sam.

(Nuta: Tam na bioniu błyszczą kwiecie) tragicznie

Sam w tym czarnym, gęstym lesie
Stoi Srulek na wedecie...
...Wtem z za krzaków się wychyla
Strasznie dżiki pies...
Uh...
*

(Nuta: Już w gruzach leżą Maurów posady.)
Już w gruzach leżą Maurów posady
Srulek udaje Pegaza
Umyka, z strachu jest siny, błądy
Chociaż ma siabie — z zielaza...

(Deklamacja.)
Hej ty na szykim koniu, gdzie pędzisz kozaczko?
Czyś zobaczył, jak Srulek, jak koń dziki skacze?
Co nie bacząc, że piesek, który wylał z krzaków

To zwykły kundel! przecie, nie patrol kozaków.

(Nuta: Na dolinie zawierucha.)
Na dolinie zawierucha
Mokrym deszczem dmie
Pan generał nie chce słuchać
I wciąż gniewa się...

(Nuta: Marmelade, marmelade.)
Pan generał, pan generał
Nie od dzisiaj z wojskiem się użerał...

(Nuta: A ja się buję utyc.)
Lecz czeka na meldunki
I tu i tam

Bardzo jest rozgniewany
I chce iść sam —
*

(Deklamacja.)
Gdy w tem z za krzaków wypada
Postać chuda, strasznie blade
Wzrok jego dziki a suknia plugawa
Z gęby mu piana leci — a morda głu-

pała.
Woła, krzyczy, lamentuje...
— Pułk kozaków atakuje...!!!
Aj-waj!

Wszystkie Żydy krzykły głośno razem:
Aj-waj!

(Nuta: Ninon, ach uśmiechnij się.)
Aronsohn! ach! uśmiechnij się!
Uśmiech oczu twych
Oczarował mnie —
Aronsohn — no powiedz sam —
Tyś bożyszczem dam —
(Deklamacja bohaterka.)
Aronsohn uśmiecha się
I mówi szczerze i otwarcie:
Jako gdy stał na warcie
Napadło go kozaków stu
A może było ich i więcej...
Kto wie... może i sto tysięcy

On posiekał na kapustę
Chociaż chłopcy były tuste
I dlatego — cicho sza!
Order za odwagę ma.
Wiedzą przecież adjutanty
Kim są żydki — kombatanty!
Jak dzisiejsze generały
Również — świetnie umykały.

W Gdańsku wyrzuca się Polaków na bruk

Z wielu fabryk represjami usuwa się pracowników polskich — Zakaz nabożeństwa w języku polskim — Londyn przewiduje, że sprawa gdańska zbliża się do krytycznego momentu

Gdańsk. (ATE) Skutkiem stosowania specjalnych metod politycznych wobec ludności polskiej w Wolnym Mieście w całym szeregu zakładów przemysłowych zmniejszyła się wydatnie liczba zatrudnionych robotników-Polaków.

Spadek robotników oraz rzemieślników narodowości polskiej z obywatelstwem gdańskim w znanych zakładach Troylwerk, które żyją niemal wyłącznie z polskich zamówień, wynosi prawie połowę ogółu zatrudnionych pracowników. Z pracujących poprzednio 72, zostało obecnie zaledwie 40. Przykład ten, jak i podobny wypadek w firmie „Daimon” dobitnie wskazuje, jak się represjami nieomal oficjalnie usuwa pracowników polskich. Dzieje się to mimo ustawicznych zapewnień władz gdańskich o poszanowaniu praw i równości w traktowaniu mniejszości polskiej w Wolnym Mieście.

Gdańsk. (ATE) W miejscowości Pszczółki, Związek Polaków w dniu 11 bm przagnał w kościele po nabożeństwie niemieckim urzędników polskie. Z trudnością zdołano zdobyć pozwolenie od proboszcza ks. Cymanowskiego, w dodatku pod warunkiem, że odprawiona zostanie msza cicha i bez śpiewów polskich i kazania.

Gdy w oznaczonym dniu ludność polska zebrała się w kościele, proboszcz cofnął swą zgodę, wyjaśniając, że nie otrzymał pozwolenia od gdańskich władz kościelnych. Na propozycję przewodniczącego miejscowej filii Związku Polaków, iż wystara się o pozwolenie telegraficznie, ks. Cymanowski nie chciał się zgodzić, zaznaczając, iż potrzebna jest zgoda pisemna. Zebrana ludność zmuszona była przeto udać się do świetlicy Związku Polaków i tam wysłuchać kazania polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Donesienia nadchodzące z Londynu stwierdzają, iż wedle opinii angielskiej sprawa gdańska zbliża się do krytycznego

momentu. Trudności wyrastają akurat w chwili, kiedy Berlin zaobserwował cieplejszą atmosferę w stosunkach pomiędzy Polską i W. Brytanią, a przedewszystkiem Francją.

Prasa berlińska podaje wiadomości o ostatecznym ustąpieniu komisarza

Papée i twierdzi, że obejmie on kierownictwo nieobsadzonej od półtora roku placówki polskiej w Pradze, co jest uważane za objaw odprężenia stosunków polsko-czechosłowackich, a objaw ten nie jest wcale widziany mile przez Berlin. (w)

Jak się robi przyjęcia dygnitarzy na prowincji

Panom z Warszawy pod uwagę

Włocławek, 17. 11. — Król francuski Ludwik XIV, chcąc się przekonać, czy jego poddani mają co jeść, urządził niespodziewanie wyjazd na wieś. Wchodził do chaty wieśniaka i wkładał palce do garnka, by stwierdzić, czy się w nim przysłowiowa, a dobrobyt mająca znamionować — kura gotuje.

Podobnie miał mniej więcej czynić u nas rzekomo król chłopów — Kazimierz Wielki. Od czasów królewskich sporo już wody upłynęło. Dzisiaj „góra” stwierdza urzędowo, że w Polsce byczo jest, a „dół” nie ma co jeść. Ponadto łączność „góry” z „dołem” jest właściwie żadną. Coprawda od czasu do czasu znajduje się jakiś wyższy dygnitarz państwowy, który wiadomości swoich podwładnych o powszechnym dobrobycie musi czytać na opak. Ten urzędnik wypady na własną rękę i niespodziewanie wpada do miast czy wiosek, by naocznie czytać z księgi szarzyzny życia. Naogół jednak dzieje się inaczej. Najczęściej władze lokalne jakiejś miejscowości dowiadują się, że wtedy a wtedy ma się odbyć wizytacja czy lustracja przez takiego czy innego dygnitarza. Co się wówczas robi?

Wśród sfer urzędniczych (a może lepiej urzędowych?) dochodzi do wielkiego zamieszania.

— JAKTO — on przyjeżdża, a tu taki bałagan!

Potem idą w ruch osoby, samochody, okólniki, polecenia, prośby, żądania — wszystko tajnie i poufnie. Następuje organizacja przyjęcia.

— Kto będzie witał chlebem i solą?

— Kto będzie przemawiał?

— Kto będzie „szarym człowiekiem”? Itd. itd.

Oczywiście bramy triumfalne i jakiś choćby skromny raucik, w którym

biorą udział przedstawiciele „całego społeczeństwa” — należą do zwykłego w takich wypadkach repertuaru!

Osobie, wizytującej daną miejscowość, pokazuje się to, co się chce pokazać, przed jej oblicze dopuszcza się ludzi z góry upatrzonych.

Czy jest inaczej? Oto ilustracja takiego właśnie przyjęcia:

Burmistrza miasta Ciechocinka, p. Czyżewskiego, często monitował p. wojewoda, ażeby w Ciechocinku wybudował hale targowe. Niestety miasto nie miało pieniędzy, więc hal nie budowano.

Aż tu pewnego dnia jak grom z jasnego nieba, spada na burmistrza wiadomość o przyjeździe wojewody. Burmistrza ogarnia lęk. Robót wogóle nie rozpoczęto. Co robić?

— Ha, trudno — coś trzeba wykombinować i panu wojewodzie pokazać!

Zabrał się więc troskliwy ojciec miasta do dzieła. Wezwał robotników, kazał im postawić prowizoryczne ogrodzenie na placu, wyznaczonym pod przyszłą halę. Wewnątrz ogrodzenia wykopano rowy, niby celem badania gruntu, czy nadaje się on pod budowę hal. Słowem roboty zapoczątkowano. Wojewoda wyjechał. Co zrobił burmistrz?

Parkan kazał rozebrać, doły zasypać, bo już pokazał co chciał i znowu rozpoczęło się szare życie, które nie pozwalało na budowę hali. Oczywiście nie wybudowano jej. Szopka przyjęcia się skończyła, więc już nie potrzeba się teraz śpieszyć!

Oto naga, a jakżeż przykra prawda naszego życia. Ale na ten temat często nie pozwala się pisać, bo rzekomo tego rodzaju wiadomości mogą dyskredytować władze.

A czy nie lepiej byłoby ostro karać tych, którzy niejako urzędowo tę władzę oszukują?!

Potworne znęcanie się nad więźniami

Okrucieństwo strażników więziennych chińskiego sowietu doprowadza więźniów do utraty zmysłów

Berlin. (PAT.) Korespondent niemieckiego biura informacyjnego w Szanghaju rozmawiał z obywatelem amerykańskim Hathaway, który spędził 116 dni w więzieniu w Urumczy, stolicy prowincji Sin-Kiang.

Hathaway oświadczył korespondentowi „N. B. I.”, że już przy aresztowaniu obchodzono się z nim brutalnie, a następnie wtrącono go do celi bez okna. Przedstawiciele władzy sowieckiej, pod której wpływem znajduje się cała prowincja, usiłowali wymusić od

Hathaway'a pod groźbą rozstrzelania, przyznanie się do akcji szpiegowskiej. Zabrane przy rewizji dokumenty i papiery odesłano do Moskwy. Hathaway mówi, że w Sin-Kiang, rządzonej przez Sowiety, panują okropne średniowieczne stosunki. W więzieniu wielu aresztowanych postradało zmysły. Są wśród nich i Europejczycy, a pomiędzy nimi Francuz, który, doprowadzony do choroby umysłowej przez okrucieństwo strażników więziennych, śpiewa całymi dniami „Marsyljanek”.

Kto będzie komisarzem generalnym w Gdańsku?

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych uchodzi za najpewniejszą kandydaturą obecnego charge d'affaires w Czechosłowacji, Michała Chodackiego, na komisarza generalnego rządu w Gdańsku. (w.)

Notarjaty w Piotrkowie, Radomiu, Płocku i Kaliszu

Warszawa. (Tel. wł.) Na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości z dniem 15 listopada zostały ustanowione notarjaty w Piotrkowie, Radomiu, Płocku i Kaliszu. (w.)

Sprawca katastrofy kolejowej pod Szczęśliwicami kaleką

Warszawa. (Tel. wł.) Motorniczy Wąsikowski, główny sprawca katastrofy kolejki dojazdowej pod Szczęśliwicami, pozostanie kaleką na całe życie. Wprawdzie udało się lekarzom złożyć złamane kości i w ten sposób obyć się bez amputacji nogi, jednakowoż prawa noga pozostanie o kilka centymetrów krótsza. Stan zdrowia pozostałych ofiar uległ ostatnio znacznej poprawie. (w.)

Chleb dla Polaków

Członek Str. Narodowego z zawodu stelmach od dłuższego czasu bezrobotny poszukuje zajęcia. Korespondencję w tej sprawie kierować do kol. Skotnickiego w Koninie ul. Kopernika. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Miasto lub miasteczko na terenie b. Kongresówki, w którymby potrzebna było hurtowego składu czekolady i cukrów zechce o tem zawiadomić Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86 m. 10.

Kierownicy Wydziałów Gospodarczych Str. Narodowego z mniejszych miast lub miasteczek, w których potrzebne są sklepy z przybarami szkolnymi i papierem zechcą o tem donieść Wydziałowi Gospodarczemu Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Członek Str. Narodowego z Tucholi Pomorza Zdzisław Kamiński gruntownie ob. znajomiony z handlem manufakturowym i galanteryjnym narazie bezrobotny szuka zajęcia na terenie b. Kongresówki. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 17 listopada 1936 r.
Belgia 89.76; Holandia 287.20; Londyn 25.94; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/4; Paryż 24.69; Praga 18.78; Sztokholm 133.80; Szwajcaria 122.10; Gdańsk 100; Oslo 130.35; Włochy 28.02.
Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie dnia 17 bm. notowano: żyto 19.00 do 19.25; pszenica 26—26.25; jęczmień przemiatowy 18.50—19.50, jęczmień browarny 22—23; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 27.75 do 28.25; mąka żytnia 65 proc. 26.25—26.75; mąka pszenna 65 proc. 38—39; otręby pszenne 11.75 do 12; otręby żytnie 11.50—12; rzepak 47—48; groch polny 24—25; ziemniaki jadalne 3.75—4.25.
Usposobienie niejednolite.

Poznań

Poznań, 17. 11 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy paryetel Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	17.50—17.75
Pszenica (Usposobienie stałe)	24.50—24.75
Jęczmień browarny	25.00—26.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.25—19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20.25—20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21.50—22.25
Usposobienie spokojne.	
Owies	16.00—16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg 0-30% wł. w.	27.00—27.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.50—26.75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24.75—25.25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	17.00—17.50
żytnia posł. pon. 65% wł. w.	15.50—16.00
Usposobienie spokojne.	
pszenka gat. I wyc. 2-20% wł. w.	40.00—41.00
pszenka gat. IA 0-45% wł. w.	39.00—39.50
pszenka gat. IB 0-55% wł. w.	37.50—38.00
pszenka gat. IC 0-60% wł. w.	37.00—37.50
pszenka gat. ID 0-65% wł. w.	36.00—36.50
pszenka gat. IIA 20-55% wł. w.	35.00—35.50
pszenka gat. IIB 20-55% wł. w.	34.25—34.75
pszenka gat. IID 45-65% wł. w.	31.25—32.25
pszenka gat. IIF 55-65% wł. w.	27.25—28.25
pszenka gat. IIG 60-65% wł. w.	21.00—22.00
pszenka gat. IIIB 70-75% wł. w.	18.00—19.00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12.50—13.00
Otręby pszenne grube stand.	13.00—13.50
Otręby pszenne średnie stand.	12.00—12.75
Otręby jęczmieńne	13.50—14.75
Rzepak zimowy	45.00—46.00
Siemie lniane	42.00—45.00
Gorczyca	31.00—34.00
Groch Wiktoria	22.00—25.00
Groch Folgera	23.00—25.00
Mak niebieski	64.00—68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10—3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17 1/2
Makuch lniany w tafłach	20.25—20.50
Makuch rzepak. w tafłach	16.75—17.00
Makuch sł. w taf. 42—43%	21.50—22.50
Słoma pszeniana luzem	
pszeniana prasowana	2.15—2.40
żytnia luzem	2.65—2.90
żytnia prasowana	2.25—2.50
owsiana luzem	3.00—3.25
owsiana prasowana	2.50—2.75
jęczmieńna luzem	3.00—3.25
jęczmieńna prasowana	2.15—2.40
jęczmieńna prasowana	2.65—2.90
Siano	
zwykłe luzem	4.10—4.60
zwykłe prasowane	4.75—5.25
nadnoteckie luzem	5.00—5.50
nadnoteckie prasowane	6.00—6.50

Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 3246 tonn. w tem żyta 461 tonn, pszenicy 200 tonn, jęczmienia 319 tonn.

Składki i pokwitowania

Na eskadrę „Chrobry”	
Władzio Zborowski, Mirosławski	0,50
Zebrane w ekspozyturze „Orędownika” w Łodzi: zamiast laurki dla kol. T. J., Ruda Pabjanicka 5.—, dyr. Eugenjusz Minchberg 10.—, razem	15,—
Przez agenturę naszych gazet w Czarnkowie od XX. Czarnkowskich	10,—
Zebrane w agenturze naszych gazet w Skokach: Towarzystwo Przemysłowców w Skokach 5.—, Józef Rakowicz 2.—, Józef Napieček, Budziszewko, 1.—, razem	8,—

Razem 87.802,55

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłucowych
Łódź, 6 Siernia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 19 814

Z naszego stanowiska

Idea narodowa musi zwyciężyć!

Coraz silniej tętni jednym rytmem polskie społeczeństwo, które, zbudzone z długiego letargu — garnie się ochotnie w szeregi narodowe.

Może ten i ów ma jeszcze jakieś skrupuły, może się jeszcze obawia, ale, stwierdzić to z radością trzeba — „niziny” społeczne są pełne głębokiej wiary i zapału dla Polski narodowej. Zrozumiano, że wykwanie wielkiej przyszłości, to nie szumne słowa, ale szary czyn, mozolna orka dusz i serc.

Uświadamiamy sobie co pewien czas, że robotę, skończoną na jednym odcinku, trzeba prowadzić na dziesięciu innych. Gromadzimy się przy wspólnym stole, aby omówić metodę tej pracy, by okiem rzucić na to, co się zrobiło, i wreszcie, by zaczerpnąć nowych sił do wypełniania obowiązków na zachwaszczonych często przedpolach naszego życia społecznego.

Winniśmy niezmordowanie pracować wszyscy, bo ta Polska, którą w spadku przejęliśmy po naszych ojcach nie może przejść w ręce tych, dla których będzie nie ojczyzna, ale chciwym, smacznym kąskiem. Nasze zadania na przyszłość są te same, co i wczoraj. Musimy wytrwale wypełniać codziennie obowiązki wobec narodu, którego jesteśmy wiernymi członkami. Nam, narodowcom, nie wolno ani na chwilę rak zakładać! W ciągłej pracy, w żywej działalności słowem i czynem, przez dobrą prasę i ucziwych ludzi, wszelkimi czystymi środkami wykonywać musimy naszą wielką przyszłość! (z)

Echa zajęć wileńskich

Wilno. (Tel. wł.) Okupacja domu akademickiego przez studentów trwa nadal. Z aresztu wypuszczono 18 akademików, tak że pozostaje tam jeszcze dwóch.

Degrelle zapłaci 10 franków

Bruksela. (PAT). Sąd skazał przywódcę „reksistów“ Degrelle'a na 10 franków grzywny za naruszenie przepisów policyjnych w dniu 25 października na placu Św. Goduli w Brukseli.

Premjer i wicepremier u Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek na południe Prezydent R. P. przyjął na łącznej audyencji premjera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. (w.)

Rozruchy w Bombaju

Bejrut. (PAT). Po wczorajszych krwawych rozruchach w mieście zapanał względny spokój. Do drobnych zajęć doszło jedynie w niektórych dzielnicach. Ogółem rannych było wczoraj 70 osób. Na ulicach krąży patrol wojskowy i policyjny.

Echa marszu żydów do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) Aresztowani za udział w marszu do Palestyny zostali zwolnieni z aresztu. Prokuratura wytoczy aresztowanemu sprawę o przynależność i tworzenie nielegalnego związku i organizowanie zbiorowej demonstracji. (w.)

Blok sowietów przeciw Japonii

London. (Tel. wł.) Z Tokio nadeszły wiadomości o zawarciu bloku złożonego z kilku Sowietów, a skierowanego przeciwko Japonii.

Na mocy umowy, która nosi charakter zaczepny, państwa sprzymierzone już w grudniu b. r. mają rozpocząć kroki przeciw Japonii. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację.

Roosevelt jedzie do Buenos Aires

Waszyngton. (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt udaje się osobiście na wszechamerykańską konferencję w Buenos Aires.

Przed odjazdem został on zainteresowany przez burmistrzów miast portowych w sprawie strajku robotników portowych. Prezydent Roosevelt odpowiedział, że sprawę likwidacji strajku zostawia zainteresowanym stronom.

Odroczony proces „Wanderbundu“

Tarnowskie Góry. (PAT). Wczoraj po południu po przerwie o- biadowej toczył się w dalszym ciągu proces przeciwko członkom nielegalnej organizacji „Wanderbund“. Przesłuchano dwóch świadków, a mianowicie przodownika policji Wolnego z Tarnowskich Gór i aspiranta Tyca z Katowic. Po przesłuchaniu tych świadków przewodniczący odroczył rozprawę do środy 18 bm.

O zmianach w min. skarbu

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych zmiany osobowe przeprowadzone w min. skarbu i administracji skarbowej, wywołały duże wrażenie.

P. Morawski pracował przez pewien czas w centrali min. spr. zagr., poczem był zastępcą komisarza gen. w Gdańsku, a następnie dyrektorem departamentu i podsekretarzem stanu w m. s. z. oraz delegatem Polski w komisji mieszanej na G. Śląsku.

Interwencja centrali polskich organizacji zawodow.

Katowice, 17. 11. Jak się dowiadujemy, centrale polskich organizacji zawodowych, posiadające swe oddziały na terenie Gdańska, postanowiły podjąć kroki w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie o energiczną interwencję dyplomatyczną w sprawie ostatnich przesładowań członków tych organizacji przez władze gdańskie, prowadzących w prostej linii do pozbawienia członków polskich organizacji wszelkich praw i pracy.

Jak wiadomo na terenie Gdańska posiadają swe oddziały polskie organizacje klasowe i Z. Z. P. (AJS)

Do pamiętnika naszym krajowym „caballerom“

Madryt 1936 i Kraków 1923

Jak socjalistyczni obrońcy „prawa i demokracji“ w Madrycie zapomnieli o tem, co za ich sprawą działo się przed 13 laty w Krakowie

Prasa socjalistyczna i masońska z „Robotnikiem“ i „Dziennikiem Popularnym“ na czele w zacieklej propagandzie na rzecz rządu madryckiego posługuje się uporczywie argumentem praworządności. „Jakże można — wołają towarzysze z P. P. S. — stać po stronie generałów, buntujących się przeciw prawowitemu rządowi, opierającemu się na konstytucji i wyrażonej w powszechnem głosowaniu woli ludu?“

Krótką pamięć mają panowie z P. P. S. Zapomnieli ci obrońcy „prawa i demokracji“ w Madrycie o tem, co za ich sprawą działo się przed trzynastu laty w Krakowie.

Dawniej obchodziła P. P. S. w dniu 6 listopada rocznicę ponurej rewolty, zorganizowanej przez siebie w 1923 r.,

która w kilku miastach, z Krakowem na czele, doprowadziła do starcia z wojskiem, broniącym prawa i porządku publicznego. Obecnie żadnego obchodu nie urządza. Bardzo być może, że celem uniknięcia nieprzyjemnej analogii z Madrytem.

Przeciw komuż to w 1923 r. podburzyli nasi socjaliści nietylko masy robotnicze, ale także funkcjonariuszów państwa, kolejarzy?

Mówiło się, że przeciw rządowi „Chjenopiasta“. Rząd ten nie podobał się socjalistom, bo ich w nim nie było. Ale legitymacja prawna tego rządu była czysta, znacznie czystsza, aniżeli rządu towarzysza Largo Caballero. Rząd polski z 1923 roku był utworzony przez większość parlamentarną, pochodzącą z najdemokratyczniejszych uczci-

wych wyborów, i opierał się na porządku prawnym, stworzonym drogą legalną przez Sejm Ustawodawczy, reprezentujący wolę narodu, wyrażoną w swobodnem głosowaniu.

Rząd madrycki wprowadził tak- że za sobą większość kortexów, ale jego podstawą prawną była rewolucja. Akcja powstańców hiszpańskich, poparta przez większość armji i narodu, jest faktycznie tylko kontrrewolucją. To zaś, co przed trzynastu laty urządził nasi „caballerowie“ w Krakowie, Tarnowie i Boryslawie, była zamachem rewolucyjnym, skierowanym przeciw legalnemu rządowi, przeciw armji i przeciw większości narodu.

Ale oddajmy sprawiedliwość sprawcom rewolty z 1923 roku. Kiedy spostrzegli oni, że otrzymali sukurs od komunistów i że krwawe ich dzieło może obrócić się w przewrót sowiecki, zaniechali dalszej walki, powrócili na drogę prawa i obalili rząd w miesiąc później drogą parlamentarną.

W Hiszpanji jest inaczej. Tamtejsi socjaliści od samego początku stanęli w jednym szeregu z komunistami i rychło przeszli pod ich komendę. Obecny rząd madrycki, to już nie jest rząd ludowy hiszpański, ale narzędzie Kominternu i Rosji Sowieckiej, czyli po prostu — obca agentura.

Czy nie wiedzą o tem panowie z P. P. S.? Wiedzą doskonale. Jeżeli mimo to bronią tak gorliwie rządu madryckiego, to niech nie stroją się w togi obrońców „prawa i demokracji“. Że wstydzą się wspomnieć z 1923 roku, to zrozumiałe. Analogja kłopotliwa, wprost zabójcza.

Więc dajcie pokój praworządności, panowie z „Robotnika“ itd. Powiedziecie otwarcie prawdę, że, niezależnie od porządku prawnego, stoicie po tej samej stronie frontu politycznego, co komuniści Hiszpanji i całego świata.

Ten front jest także w Polsce. Dówód: P. P. S. nie gardzi obecnie pomocą komunistów, która odepchnięta w 1923 roku. W uchwałach rady naczelnej P. P. S. ta współpraca jest niby wyłączona, ale faktycznie istnieje. Dziś Kraków jest podobniejszy do Madrytu, niż przed trzynastu laty.

M. K.

B. pisarz hipoteczny na ławie oskarżonych

Łuck. (PAT). Przed sądem okręgowym w Łucku rozpoczął się proces przeciwko b. pisarzowi hipotecznemu w Łucku Ignacemu Prusakiewiczowi o nadużycia pieniężne, popełnione w latach 1926—1931. Akt oskarżenia zarzuca, że Prusakiewicz za czynność urzędowe pobierał kwoty znacznie wyższe od ustalonych i nie księgował ich, narażając w ten sposób na szkody zarówno osoby prywatne, jak i skarbu państwa. Nadużycia te sięgają sumy 300 tysięcy zł. Jednocześnie izba skarbowa wymierzyła Prusakiewiczowi grzywnę w wysokości około pół miliona zł za ukrywanie dochodu.

Oskarża wiceprokurator Boryczko, przewodniczący rozprawie wiceprezes sądu okręgowego Zakrzewski.

SPORT

Kierownicwo Warty natrafiło w ostatniej chwili przed wyjazdem piściryzy do Niemiec na niepokozone trudności. W przeddzień wyjazdu zrezygnował bowiem z udziału w wycieczce do Niemiec Kajnar, motywując odmowę swoją tem, że rzekomo zapóźno zawiadomiono go o tem, iż walczył ma w Erfurcie z Kaestnerem, b. mistrzem Europy. Kajnar nie poraz pierwszy wybiera sobie przeciwników, a kierownictwo Warty dotąd to nietylko tolerowało ale popierało. Warta w związku z odmową Kajnarą spotka się niewątpliwie na swoim turnie po Rzeszę z dużemi trudnościami, ponieważ występ jej w Erfurcie uzależniony był kontraktowo od przyjazdu Kajnar.

W rezultacie Warta wyjechała do Niemiec w następującym składzie: Sobkowiak, Koziolek, Frankowski, Barski, Sipiński, Florysiak, Szymura i Klimecki. Jako rezerwowi pojechali Jarecki — równocześnie sekundant oraz Retajczak i Szućczyński.

Wyrok w procesie Dziarmagi i towarzyszy

Dziarmaga skazany został na 3 lat więzienia i 1 i pół roku aresztu, lecz na mocy amnestji karę zmniejszono mu do 1 i pół roku więzienia; 9-ciu oskarżonym sąd wymierzył po 1 roku więzienia, ale na mocy amnestji kara została darowana

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek popołudniu sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Dziarmagi i towarzyszy, oskarżonych o przynależność do tajnej organizacji O. N. R. i napaść na Brzezińskiego.

Sąd uznał Dziarmagę winnym zadania urazu cielesnego Brzezińskiemu, za co skazał go na trzy lata więzienia, a za przynależność do nielegal-

nej organizacji ONR. na półtora roku aresztu. Na mocy amnestji zmniejszono mu karę do półtora roku więzienia, a karę aresztu darowano.

Dziwięciu innych oskarżonych skazano za przynależność do ONR. na karę 1 roku aresztu, ale na mocy amnestji kara została darowana. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił. (w.)

„Fiureria bezideologii“ na Śląsku

Sensacyjny proces Cata - Mackiewicza przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Polski Zachodniej“ w Katowicach

Katowice, 17. 11. Echem artykułów Cat-Mackiewicza o Śląsku a szczególnie artykułu p. t. „Fiureria bez ideologii“ w „Słowie“ wileńskim oraz odpowiedzi „Polski Zachodniej“ w Katowicach, a zwłaszcza feljetonu p. t. „Wprawdzie Mackiewicz... ale... chamstwem pachnie“, będzie przed sądem okręgowym w Katowicach rozprawa o t. zw. przestępstwo prasowe z art. 256 k. k. Wspomniany na wstępie bowiem publicysta, p. Stanisław Mackiewicz z Wilna (Podgórną 6) wniósł do sądu katowickiego skargę prywatną przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polski Zachodniej“ p. Wilhelmowi Cholewie, czując się dotknięty zamieszczeniem w powołanym feljetonie zwrotami.

Autor tego feljetonu, po przytoczeniu na wstępie historyjki w jakich warunkach postępowanie bywa nie-

honorowe, pomawia p. Mackiewicza, iż ten przez pół dnia pobytu w Katowicach korzystał z gościnny u pewnych osób, a później publicznie zniesławiał ich znajomych i bliskich, oraz apeluje do konserwatywnej arystokracji, z którą łączy p. Mackiewicza bliższe stosunki, by trzymała go zdala, najlepiej w przedpokojach, a on jej i tak służyć będzie.

Wprawdzie skarga p. Mackiewicza odnosi się tylko do formalnej zniewagi, jednakże spodziewane jest ogólnie, że przy tej okazji wyjdzie na jaw, kto z osób bliskich p. wojewodzie Grażyńskiemu gościł p. Mackiewicza w Katowicach i ewentualnie służył mu takimi informacjami o stosunkach śląskich, jakie znalazły swe dosadne echo w artykule p. t. „Fiureria bez ideologii“ i dlatego proces ten budzi na Śląsku ogromne zainteresowanie.

Angielskie echa naruszenia traktatu przez Rzeszę

London. (Tel. wł.) Z kół opozycyjnych zgłoszono interpelację w izbie gmin w sprawie naruszenia traktatu przez Rzeszę Niemiecką. Min. Eden, odpowiadając na tę interpelację, stwierdził, że Niemcy swoim krokiem utrudniają normalizację stosunków międzynarodowych.

Interwencje rodzin zesłanych do Berez

Warszawa. (Tel. wł.) Rodziny osób osadzonych w Berezie Kartuskiej nie ustają w zabiegach około ulżenia doli swych krewnych.

Po akcji petycyjnej do Prezydenta Rzplitej i do marszałka Śmigłego-Rydza zwrócono się obecnie do p. Rolewicza, naczelnika wydziału bezpieczeństwa, zastępującego wojewodę poleskiego, Kostka Biernackiego, oraz do kierownika obozu odosobnienia Kamila Kochańskiego

Na ręce tych dygnitarzy złożono protesty oraz prośby o zmianę praktyk i warunków bytu odosobnionych. Wnieiono o umożliwienie korespondowania z odosobnionymi, przesyłanie paczek żywnościowych oraz o możliwość odwiedzania ich. (w)

Znów wyrok na żydówkę

Warszawa. (Tel. wł.) W warszawskim sądzie okręgowym odbył się proces 23-letniej Żydówki, Sary Hajtler, oskarżonej o to, że w dniu 30 czerwca na ul. Karmelickiej, w czasie żydowskiej demonstracji przeciwko wyrokowi w sprawie o zajścia przytyckie wołała: „Precz z rządem faszystowskim i z sądami polskimi!“

Opierając się na zeznaniach policjanta, który sam tylko przy pomocy syna rozpędził demonstrującą hałstrę żydowską i zatrzymał oskarżoną Hajtlerównę — sąd okręgowy skazał ją na 6 miesięcy więzienia, nie zawieszając wykonania kary. (mz)

Czytajcie Polski Słownik Biograficzny

Z tajemnic rodów magnackich

Przykłady bohaterstwa rozrzewniają do głębi, przykłady życia zdrajców dają obraz odstrasający

Jak wszystkie dotąd zeszyty Polskiego Słownika Biograficznego, tak i zeszyt ostatni, zamykający potężny tom II, tego monumentalnego wydawnictwa, stanowi nową sensację w naszej literaturze naukowej. Wiele hałasu narobił niedawno odbrązowy życiorys Barbary Radziwiłłówny, jak również życiorys mądrej królowej Bony. Zeszyt ostatni pozwala spojrzeć w historię jednego z największych naszych rodów magnackich. Wśród wielu bowiem innych, cennych i nowych biografii, zeszyt ten Słownika poświęca kilkanaście rodzinie Branickich.

Historja tego rodu jest przykładem wszystkich rodzin arystokracji. Ludzie obdarzeni wielką fortuną, z której nie potrzebowali zdawać rachunku, wyrobili też w sobie wielką fantazję i obszerną skalę czynów. Są wśród nich dobrzy patrioci i zasłużeni obywatele, dużo powodowanych tylko gestem i fantazją, a wreszcie znaczna część takich, których ta magnacka fantazja poprowadziła wręcz na złe drogi, do ubóstwienia użycia i do znikczemnienia.

Rycerską i obywatelską działalnością odznaczali się pierwsi Branicki: **Wierzbica** i jego synowie **Grzegorz** i **Piotr** w wieku XV, znakomitą pracę rozwinął **Sebastjan**, zasłużony biskup pozn. w w. XVI, również **Jan**, kanonik gnieźn. i poseł na dwory papieski i cesarski. Ruchliwymi obrońcami króla polskiego i żołnierzami Czarnieckiego byli w czasie „Potopu” **Jan Klemens Branicki**, ojciec, i tegoż imienia syn jego, podstoli korony i zięć **Stefana Czarnieckiego**.

Kilka dodatknych typów Branickich można spotkać w w. XIX **Aleksander**, to pierwszy polski fotograf amator, kolekcjoner i przyrodnik, entomolog i botanik, wsławiony myśliwy i badacz przyrody Egiptu i Nubii; **Konstanty**, ornitolog, podróżnik i myśliwy, zasłużony również na polu badań przyrodniczych i mecenas podróżnictwa naukowego. Filantropem cichym i ofiarnym był **Władysław**, ziemianin z Ukrainy. Wiele pieniędzy wyłożył na polskiej emigracji we Francji **Ksawery Branicki**, emigrant i francuski polityk i finansista, rządzący się „fantazją i pańskim gestem”. Typowy polski magnat. Ileż jednak złego narobił w wieku XVII ci Branicki, którzy ulegli wpływom rosyjskiego pieniądza?

Ustrój klasowy grozi prócz walk wewnętrznych, jeszcze tem niebezpieczeństwem, że klasa rządząca nie czuje wspólnoty z resztą narodu, której kosztem żyje. Bliższą jej jest zatem odpowiednia klasa w innych społeczeństwach i z nią się łączy, tworząc klasę międzynarodową, dającą jej zarazem oparcie i wzmocnienie we własnym kraju. To zjawisko obserwujemy dzisiaj przy organizowaniu międzynarodowej dyktatury proletariatu, tak było dawniej, również i w Polsce, przy dyktaturze klasy szlacheckiej i międzynarodowej arystokracji. Ta ostatnia, tworząc klasę zamkniętą i bogatą, o wiele więcej miała wspólnoty z arystokracją obcą, niż z własnym narodem. Widać to zwłaszcza w czasach, gdy ciemnota, zepsucie i odpowiednie prądy umysłowe przyjały rozwojowi ujemnych pierwiastków.

Nic też dziwnego, że życiorys Branickich z w. XVIII i XIX dają nam hetmana **Franciszka Ksawerego**, rozpustnika i służalca Rosji, zdrajcy kupionego z duszą i ciałem pieniędzmi Moskali. Nawet żonę wyznaczyła mu caryca **Katarzyna II**. Była nią **Aleksandra Engelhardtówna**, w rzeczywistości pierworodna córka carycy. Zaraz po urodzeniu usunęła ją cesarowa **Elżbieta**, podsuwając w jej miejsce niemowlę męskie niewiadomego

pochodzenia i dając w ten sposób Rosji następcę tronu. W prawdziwie ponury i tragiczny obraz wprowadzają nas te życiorysy. Nie wiele lepszym był **Jan Klemens**, hetman wielki koronny, bez żadnej ideologii i orientacji. Na zupełnej służbie carów, choć nie tający polskość, był syn hetmana **Ksawerego**, **Władysław Grzegorz**.

Polski Słownik Biograficzny jest wprost wyjątkowo księgą. Historia wszystkich czasów, warstw, stanów, zawodów i ideałów, reprezentowana w życiorysach, opracowanych przez specjalistów, daje przez dokładność i wszechstronność gwa-

rancję czystości i prawdziwości. Zapewnia ona chwilę wielkich wzruszeń i głębokich refleksyj. Wspaniałe przykłady bohaterstwa rozrzewniają do głębi, budząc podziw i uznanie. Przykłady życia zdrajców, pełne tajemnic i zbrodni, dają obraz prawdziwie odstrasający i budzący grozę. Dlatego ze wszystkich względów wprost obowiązkiem jest dzieło to posiadać w swej bibliotece. Potrzebny już teraz, ten najbardziej naukowy i najbardziej popularny podręcznik historii wszystkich dziedzin życia polskiego, stanie się za lat kilka niezbędnym i koniecznym przy każdej pracy dla każdego Polaka.

W każdej polskiej rodzinie

NAJCHEŃNIEJ WIDZIANYM PRZYJACIELEM

jest najciekawszy tygodnik „Ilustracja Polska“

Najnowszy nr. (47) zawiera zajmujące, bogato ilustrowane opisy, m. in.:

*Pomorzanin w pogoni za najdroższym ptakiem świata,
Września — miasto zwycięskich dzieci,
Reportaż z Palestyny,
Opowiadanie o chwaliszewskich wojakach.*

Ponadto sporo humoru z dowcipnymi rysunkami, dział młodzieży, kącik rozrwek itd.

Bezpłatne numery okazowe wysyła na życzenie Administracja: Poznań, św. Marcin 70.

zg 669-670

Echa afery sądowniczej w Katowicach

Sledztwo w sprawie Langer'a i Rospondka zakończone, a w sprawie Jaworskiego, Sojki i adwokatów śląskich trwa dalej

Katowice, 17. 11. W dniu wczorajszym zostało zakończone śledztwo w sprawie jednego z fragmentów afery sądowej w Katowicach, odnoszącego się do doniesienia znanego na Śląsku aferzysty **Stanisława Nitschki** z **Mikołowa**, znajdującego się obecnie w więzieniu, o usiłowane wykradanie akt sądowych i przywłaszczanie sobie różnych mniejszej wartości aserwatów.

Obwinieni w tej sprawie, b. bezpłatny praktykant sądowy, **Ernest Langer**, oraz b. sekretarz prokuratury, **Paweł Respondek**, zostali przy zamknięciu śledztwa ponownie przesłuchani i akta sprawy zostały odstąpione przez sędziego śledczego prokuraturze dla sporządzenia aktu oskar-

żenia.

Rozprawa sądowa odbędzie się dopiero po Nowym Roku. Śledztwo zaś co do dalszego fragmentu afery sądowej w Katowicach, odnoszącego się do bezprawnego podejmowania kaucyj sądowych przy pomocy sfalszowanych postanowień, w której obwinieni są sekretarz adwokacki **Tadeusz Jaworski** i sekretarz sądowy **Józef Sojka** oraz wmiészani są pewni adwokaci śląscy, trwa w dalszym ciągu i nie prędko będzie zakończone, bowiem ciągle wychodzą na jaw nowe usiłowane lub uskutecznione podjęcia kaucyj. Dlatego też **Jaworski** i **Sojka** przebywają nadal w więzieniu śledczym, podczas kiedy **Langer** i **Respondek** znajdują się na wolnej stopie.

Zakład Salezjanów w Kielcach

Wielkie zasługi ks.ks. Salezjanów w dziele unarodowienia rzemiosła

Kielce, 16. 11. — Naszym czytelnikom w Kielcach znany jest dobrze pożyteczny Zakład Ks. Ks. Salezjanów przy ul. **Piotrkowskiej**. Zakład ten wychowuje z pośród biednej i opuszczonej młodzieży dziesiątki i setki dzielnych rzemieślników. Ten dobroczynny wpływ pracy zakładu odczuwamy obecnie, bowiem Kielce mają już wielu krawców-Polaków, gdy jeszcze przed kilkunastu laty krawiectwo opanowane było prawie wyłącznie przez Żydów.

Obecnie dyrektorem zakładu jest ks. **Wojciech Michałowicz**, który podjął śmiały myśl budowy nowoczesnego gmachu, który pomieścił ma gimnazjum krawieckie i szkołę krawiecką. Rozbudowy zakładu wymagają ro-

snące stale potrzeby. Co roku zwiększa się ilość zgłoszeń, z których tylko część zakład załatwia pozytywnie. Obecnie w obu warsztatach (krawieckim i stolarskim) uczy się 82 chłopców, chętnych natomiast byłoby dwa razy tyle, a może i więcej. Stare i ciasne budynki są zatłoczone. Przydałaby się i większa sala dla oratorjum salezjańskiego (światlicy), które spełnia tak dobroczynną rolę przez urabianie i kształcenie opuszczonej diatwy, walczącej się u nas najczęściej po ulicach.

Kosztorys zamierzonej budowy obliczony jest na 250—280 tys. zł. Ks. Ks. Salezianie przy budowie, która już rozpocznie się na wiosnę, liczą jak dotychczas, na ofiarność społeczeństwa.

Niema, zdaje się, nadziei na uzyskanie skądkolwiek większych subwencji. To też wierzymy, że społeczeństwo katolickie i narodowe Kielce poprze pożyteczny wysiłek Ks. Ks. Salezjanów i przy rozpisanej już zbiórce nie poskąpi ofiar na budowę gmachu.

Prezydent K. Sulistrowski odchodzi

Kalisz, 17. 11. Po czteromiesięcznym urlopie władze nadzorcze zdecydowały się usunąć **K. Sulistrowskiego** ze stanowiska prezydenta miasta Kalisza, na które preforsowały go wysokie czynniki wbrew opinii kaliskiego społeczeństwa, aczkolwiek cała dziesięć rada miejska z wyjątkiem **Klubu Narodowego** nań głosowała. **P. K. Sulistrowski** został zgóry narzucony, nastany, podobnie jak ogromna większość prezydentów i burmistrzów miast w Polsce.

Kłęska **p. Sulistrowskiego** nie jest tylko jego osobistą klęską, ale i tych przemożnych czynników, które od kilku lat stawiły samorząd w Polsce pod komendę i pozbawiły go całkowitej treści samorządowej, zadowolając się pustym frazesem.

O zachwiany fotel prezydenta **m. Kalisza** toczy się walka cicha już od pięciu miesięcy, niebawem wypłynie na powierzchnię walka o fotel pusty.

Sądymy jednak, że decydujący głos powinno mieć społeczeństwo kaliskie, a nie wysokie protekcje i dziesięć skompromitowana rada miejska. Taka rada **m.**, która dopuściła do narzucenia sobie nieznanego człowieka na głowę miasta, która skompromitowała dobrą opinię miasta — powinna być rozwiązana i podzielona **los p. Sulistrowskiego**.

Wybór nowego prezydenta miasta **Kalisza** powinny poprzedzić wybory nowej rady miejskiej.

Statek włoski zatonał?

Bruksela (PAT). Statek włoski „**Dignitas**” znajdujący się w drodze z **Geny** do **Ymuiden** z 38 ludźmi załogi padł ofiarą burzy morskiej. Jak zdaje się, statek wraz z załogą zatonał.



(Na melodję „Krowiarzki“)

W Polsce teraz klawo,
Niczego już nie trza,
Mamy wełnę z mleka
A napój z powietrza.

I niedługo patrzeć
A nadejdą oto
Dni, kiedy ze słomy
Będą robić ziło...

I chłopcy po wioskach
Nie będą żyć w nędzy
Bo będą mieć pełne,
Stodoły pieniędzy.

Jeszcze dalej pójdziem,
Bo z szarego mydła
Będziemy wytwarzać
Przesmaczne powidła.

I tak już popłynię
Życie piękna fałg
Dzięki tym przedziwnym
Różnym lanitalom

Choć **F. O. N.** zwisłym nosem
Bardzo smutno kiwa,
Dobrze jest panowie!
Ersatze, hej, wiwat!

Ale, ale, zaraz
A propos lanital
Wartoby o jedną
Rzecz tu się zanwać —

— Czy ten koc pod którym
Nowy cud się rodzi,
Z mleka jest, czy z owcy,
Co po łączce chodzi.

Bo może być czasem
Przykra niespodzianka,
Że miast cudu będzie
Twaróg, lub maślanka.

Kade.

Reprezentacyjne kino „**RIALTO**“
Łódź, Przejazd 3 - Dziś i dni następne
wyświetla dawno oczekiwany film p. t.

PAŁAC we FLANDRJI

Fenomenalna artystka i śpiewaczka, najczarowiejsza
i najpopularniejsza gwiazda Europy

MARTA EGGERTH

w swojej najnowszej i najlepszej kreacji w wspaniałym arcydziele filmowym.

W głównych rolach męskich:

Paul Hartmann - Georg Aleksander

Początek dziś o godz. 4 popołudniu

Listopad

18

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: A. ieli m.
Czwartek: Złoty wd.
Kalendarz siołański
Środa: Stanisława
Czwartek: Drogo miry
Słońca: wschód 7,19
zachód 15,56
Długość dnia 8 g. 37 min.
Księżyc: wschód 11,00
zachód 19,18

Faza: 4 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-5.
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (żydowska), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 37, Zajaczkiewicz i S-ka, Żeromskiego 7, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymański, Przedziałana 75.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny = „Śluby panięskie”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór”,
Corso — „Rose Marie”,
Capitol — „Król kobiet”,
Miraż — „Tajemnica czarnego pokoju”,
Mewa — „Sing-Sing”,
Przedwiośnie — „Jadzia”,
Palace — „W blasku słońca”,
Rialto — „Pałac we Flandrii”,
Ikar — „Czarny Anioł” i „Mitose nie-spodzianki”,
Stylowy — „Ostatni posterunek”.

POGODA W CZORAJ

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza z dnia 17. b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 5,4 st.; najniższa: plus 2,3. Barometr: 740,3; tendencja: nieznaczny spadek ciśnienia, umiarkowane wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

Rano pochmurno i mgliście, później pogoda zmienna z przejściowymi opadami, temperatura bez większych zmian.

KOMUNIKATY

Obywatele! Polski Biały Krzyż, jedyna instytucja oświatowo-kulturalna, działająca na terenie wojska, pomaga władzom wojskowym dobrać jego ducha idąc za wskazaniem, że podstawą armji jest dusza prostego żołnierza.

Niechże w Tygodniu Polskiego Białego Krzyża zabije mocno serce społeczeństwa i zespoli się z sercem bijącym pod szarym mundurem naszych, drogiej obywateli. Powiększajmy nasze szeregi — niech nie zbraknie nikogo, kto by, czyto podjął się jakiejś pracy w naszej instytucji, czy też materjalnej poparł jej wysiłki. Zróbmy wszystko, aby nie wyszedł z wojska ani jeden żołnierz - analfabeta. Odciały Państwo wtedy, kiedy tysiące dzieci nie może się uczyć z powodu braku szkół, gdyż w dobie obecnego kryzysu ekonomicznego nie jest ono w stanie podać wszystkim potrzebne powszechnego nauczania. Pomóżmy dowódcom, już i tak przeciążonym pracą w krótkim okresie służby żołnierza, w wykształceniu go i wyrobieniu na świadomego swej roli obywatela.

Nie szczędźmy ofiar na oświatę dla żołnierza, pamiętając, że uświadomiony żołnierz jest najlepszym obrońcą granic.

Naczelny zarząd
Polskiego Białego Krzyża.
Zapisujcie się do Polskiego Białego Krzyża. Składka miesięczna 50 gr.

Tradycyjny „Dancing-Bridge” P. C. K. Sekcja Imprezowa Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w sobotę, dnia 28 bm. w salonał Stow. Techników przy ul. Piotrkowskiej 102 odbędzie się tradycyjny „Dancing-Bridge”. Bufet w własnym zarządzie. Wejście tylko za zaproszeniami.

Nowe koła L. O. P. P. W pierwszej połowie listopada r. b. zorganizowano 3 nowe Koła Szkolne L. O. P. P., a mianowicie: 1. w szkole powszechnej nr. 39 p. Marii Wesolkówny (ul. Pierackiego 2) liczące 65 członków; 2. w szkole powszechnej nr. 8 im. St. Staszica (ul. Przystole 18) liczące 55 członków; 3. w szkole Doksztalczącej I dzielnicy (ul. Andrzeja 24) liczące 26 członków. Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. podając powyższe do wiadomości zwraca się z apelem do szkół nie posiadających jeszcze zorganizowanych Kół L. O. P. P. o rozpoczęcie tej akcji posiadającej decydujące znaczenie dla obrony młodzieży szkolnej.

Skazanie komunistycznego wywrotowca

Zygmunt Kujawiak otrzymał 3 lata więzienia

Łódź, 17. 11. Dnia 10 lipca b. r. policja wkroczyła do mieszkania Zygmunta Kujawiaka (Piaskowa 26) i w czasie rewizji znalazła magazyn bibuły komunistycznej, a mianowicie: wydawnictwa centrali KPP: „Nowy Przegląd” w ilości 110 egzemplarzy, oraz wiadomości centrali KPP w 485 egzemplarzach, oraz setki ulotek, broszur i t. d.

Stwierdzono, że transporty bibuły dostarczało biuro ekspedycyjne „Autosped” (Zachodnia 37), przyczem wła-

ściciel tego biura Mendel Zwilich wyjaśnił, że Kujawiak odbierał przesyłki, kwitując podpisem Bon. Okazało się, że nadawca Szlezinger z Żywca był również fikcyjny. Kujawiak wyjaśnił, że przesyłki dostarczał mu jakiś osobnik imieniem Janek i, że płacił po 15 złotych za przechowanie każdej skrzyni. Wczoraj sąd okręgowy, po rozpoznaniu sprawy, 33-letniego Zygmunta Kujawiaka skazał na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na okres lat dziesięciu.

Rzeźnicy Żydzi toporami rąbią się po głowach

Zaostrzenie strajku czeladników rzeźniczych — Łódź odrzuca brak mięsa — Bójka żydowskich rzeźników w Konstantynowie

Łódź, 17. 11. Wczoraj w związku ze strajkiem czeladników rzeźniczych nastąpiło zaostrzenie sytuacji. Grupy strajkujących na ul. Radwalskiej i Inżynierskiej przy rzeźni miejskiej usiłowały przewracać wozy, przejeżdżające z mięsem. Policja obeszła ulice, nie dopuszczając do ekscesów. Jednego z bardziej agresywnych czeladników aresztowano.

Uboju dokonowali majstrowie przy pomocy woźniców, dozorców, a nawet kucharek. Władza w tym wypadku interwenjowała, pociągając szeregi osób za nieprawidłowy ubój do odpowiedzialności.

Kilkanaście większych zakładów i szereg mniejszych zgłosiło do związku czeladników wzajemian przyjęcia umowy, jednak wniosek ten odrzucony został przez ogólne zgromadzenie strajkujących, którzy domagają się, by cech dla rzemiosła podpisał umowę. Cech natomiast narazie odrzuca kategorię wszelkie propozycje.

Na zebraniu czeladników podnie-

siono szereg zarzutów, że już w czasie trwania umowy wielu mistrzów wpiśywało do ksiąg obrotunkowych pełne tygodniówki, wypłacało zaś połowę.

Na 18 bm. wyznaczona została ponowna konferencja, jednak małe są widoki na uzyskanie porozumienia, wobec stanowczego oporu cechu. — Wczoraj już dawał się odczuć brak mięsa, mimo, że wielką ilość mięsa i wędlin dowożono z Chojen, z Rudy Pabjanickiej, Pabjanic, Konstantynowa, Aleksandrowa i innych rzeźni podmiejskich.

W tych rzeźniach ruch był wielki i w Konstantynowie na tem tle doszło do krwawej bójki między żydowskimi rzeźnikami, przyczem rannych zostało sześć osób, a mianowicie: Perec i Chil Chaskielewicz, oraz Perec, Kasryl, Arje i Izrael Ginsbergowie. Perec i Chil Chaskielewicz w stanie groźnym przewiezieni zostali do szpitala w Łodzi, gdyż rozrąbano im toporami głowę.

SYTUACJA STRAJKOWA

Teror strajkowy. W czasie obecnego trwającego strajku w mniejszych zakładach fabryk przemysłowych dzianego, doszło do ostrzejszych wystąpień w niektórych fabrykach, gdzie przemysłowcy uporczywie kontynuowali pracę, przekupując robotników. W kilku fabrykach doszło do bójek, oraz zdemolowania urzędów fabrycznych. Władze policyjne zarządziły dochodzenie. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Dziesięciolecie T-wa Śpiew. „Harfa”. W dniu 15. b. m. T-wo Śpiew. „Harfa” przy kościele M. B. Zw. w Łodzi obchodziło uroczyste dziesięć rocznicę swego istnienia.

Założyciele Tow. pp. J. Pośpiech, M. Barczewski, R. Neubart, St. Józwiak, J. Markowski, J. Pietrzak, W. Zieliński, J. Tyszkiewicz, nie zrażali się początkowymi trudnościami, które piętrzyły się na drodze rozwoju T-wa „Harfa”. Niezłomna wola założycieli umiłowanej pieśni chóralnej, szlachetny zapał członków sprawiły, że pokonano trudności i usunięto przeszkody. „Harfa” zdecydowanie weszła na drogę właściwego rozwoju. Obecny zarząd T-wa z p. Wiktoorem Łuczakiem na czele uzyskał nowy odpowiedni do prób i lekcji lokal. Biblioteka muzyczna T-wa wzbogaca się, ilość członków wzrasta (obecnie „Harfa” liczy 72 członków czynnych i 87 wspierających). Członkowie chóru, ludzie pracy, niejednokrotnie pracują ciężko, pracy wyczerpującej, mimo zmęczenia, czy w słotne dni jesienne, czy też zimą mroźną porą chętnie przybywają na lekcje śpiewu aby w niedzielę w pięknej świątyni odśpiewać sercem i duszą mszę.

T-wo śpiew. „Harfa” rozwija się i rośnie w siłę, potężnieje, jest młode, pełne zapału i wiary, ożywione jedną z najszlachetniejszych ludzkich myśli jaką jest bezwzględna ta myśl, iż po pracy należy pomodlić się do Stwórcy, piękną pieśnią, a po pięknej pieśni rozpocząć zbożną pracę. Duchowym opiekunem jest szcigodny ks. prałat D. Kaczyński.

Dyrygentami chóru w okresie dziesięciu lat istnienia byli: M. Barczewski, I. Rosiński, K. Proszak, Z. Paszkowski, W. Piotrowski. Ostatnio chórem dyryguje Józef Pawłowski, który całą duszą oddany jest towarzystwu.

Pieśń przed pracą — pieśń po pracy, oto hasło, które zawiedzie Tow. śpiew. „Harfa” ku świetlanej przyszłości.

KRONIKA WYPADKÓW

Zachorowania na choroby zakaźne. W czasie od dnia 8 do 14 b. m. zgłoszono do

Wydziału Zdrowia Publicznego w Łodzi następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne: Dur brzuszny 14 przypadków (w tygodniu poprzednim 20 przypadków), dur plamisty 1 przypadek (0), błonica 34 przypadki (32), błonica 13 przypadków (20), odr 7 przypadków (4), róża 3 przypadki (7), krztusiec 5 przypadków (1), gorączka pługowa 2 przypadki (1), drętwa karku 1 przypadek (—), Heine-Medina 2 przypadki (—).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 82 przypadków, w tygodniu poprzednim 85 przypadków zachorowań. Ponadto w tymże tygodniu 2 osoby zostały pokasane przez waleśającego się psa. Osoby te zostały poddane szczepieniem pasteurowskim.

Pozostawienie dzieci. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 nieznaną kobietą pozostawiono troje dzieci chłopców w wieku lat 10 i 8 oraz dziewczynkę lat 5. Dzieci wyjaśniły, że nazywają się Jagiełło, ostatnio zamieszkiwali przy ulicy Łagiewnickiej 34. Porzucone dzieci umieszczono w miejskim domu wychowawczym. (k)

Pożar. Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Zamenhofs wczoraj zrana wybuchł pożar w domku postawionym na chodniku przez wydział kanalizacyjny. Budynek został częściowo zniszczony. Straż znieznana.

CZY WIECIE, ŻE...

Likwidacja starej firmy. Postanowiono została likwidacja jednej z najstarszych i największych firm łódzkich Karol Bennich, Tow. Akcyjne Wełnianej Manufaktury przy ul. Łąkowej 11. Likwidacja ma być przeprowadzona w okresie półrocznym. Zaznaczyć wypada, że bilans spółki zamyka się sumą 14 639 000 zł. Spółka miała już w 1930 r. nadzór sądowy, lecz mimo usiłowań nie zdołano uratować jej przed upadkiem. (k)

Nieźla upadłość. Sąd handlowy w Łodzi rozpoznawał sprawę upadłości domu ekspedycyjno-transportowego Zjednoczeni Ekspedytorzy Izaak Jakub Willinger Spadkobiercy. Sprawozdanie wykazało, że na sumę 15 500 zł należności dłużnych na rzecz upadłej firmy zdołano ściągnąć 36 zł, a wogóle po likwidacji majątku firmy można pokryć jedynie koszty postępowania upadłościowego oraz w najlepszym wypadku nieznaną część uprzywilejowanych wierzytelności. Pozostali zaś wierzyciele wobec braku majątku nie otrzymają nic. Likwidacja upadłości ma być przeprowadzona w ciągu 3 miesięcy.

Kierownik związku socjalistycznego komunistą

Łódź, 17. 11. Kierownik klasowego socjalistycznego związku Kantor został zatrzymany przez policję pod zarzutem działalności wywrotowej.

W związku z tem socjaliści i komuniści proklamowali dwugodzinny ogólny strajk protestacyjny na wszystkich odcinkach robót kanalizacyjnych, domagając się uwolnienia zatrzymanego Kantora. Wczoraj Kantor został zwolniony po przesłuchaniu i zatarg został ostatecznie zlikwidowany.

Postrzeliła żydo-uwodziciela w pośladek

Łódź, 17. 11. Onegdaj o godz. 14,50 przechodnie na ulicy Al. Kosciuszki, zostali zaalarmowani strzałami. Jak się okazało, do 38-letniego Władysława Lipszyca (Śródmiejska 82), wchodzącego do apteki Ubezpieczalni, 21-letnia Stanisława Borek, oddała 4 strzały, raniąc go w lewe udo pośladek i przedramię. Pierwszą pomoc rannemu udzieliła apteka Ubezpieczalni, poczem przewieziono Lipszyca do szpitala okręgowego. Szpitala okręgowego.

Po dokonaniu zemsty Borkówna siadła do pierwszego napotkanego auta i kazała się odwieźć do komisariatu. Jak się okazało Lipszyca uwiódł Borekównę, gdy miała 18 lat i przez kilka lat ją utrzymywał, później wyrzucił „gojówkę” na bruk i... do stał kulkę w pośladek.

NOTUJEMY

Dożywianie dzieci szkolnych. Zarząd miejski postanowił zorganizować w okresie 26 tygodni zimowych, począwszy od dnia 9 listopada r. b. akcję dożywiania ubogiej działki szkolnej publicznych szkół powszechnych nr. nr. 20, 22, 32, 34, 40, 45, 57, 85. Akcja ta obejmuje łącznie 870 dzieci. W związku z tem Wydział Zdrowia Publicznego — Oddział Weterynaryjny upoważniony został do bezpłatnego wydawania z miejskiej taniej jatki i dostarczania wyżej wymienionym szkołom porcy żywnościowych, licząc po 45 gramów dziennie na 1 dziecko. Porcja zawierać będzie 20 gr mięsa peklowanego, 7 gr słoniny solonej, 8 gr skarwów i 10 gr tłuszczu z mięsa gotowanego. Akcja ta w związku z bezrobociem wielu rodziców w okresie zimowym zasługuje na specjalne podkreślenie.

Echa wyborów. Dnia 27 września br., w czasie wyborów do rady miejskiej, przed lokalem PPS, na ul. Karolewskiej wybuchła bójka. Policja aresztowała kilku najbardziej agresywnych, którzy stanęli wczoraj przed sądem grodzkim w Łodzi. Sąd w wyniku rozprawy wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali: Antoni Kostel, Marjan Fichta, Stefan Rzepczyk, Józef Fort, Mateusz Zielina oraz Antoni Klilicz, każdy po 3 miesiące aresztu.

Na srebrnym ekranie „Pałac we Flandrii”

Kino „Rialto”
Nie ulega wątpliwości, że praca reżyserów filmowych w ostatnich czasach mocno się poprawiła. Teraz już nie szkicuje się głównego motywu z pominięciem drobnych epizodów, lecz najdrobniejsze szczegóły są zazwyczaj dobrze obmyślane i szarmonizowane. Jednak i teraz mamy reżyserów zaledwie przeciętnych oraz artystów, którzy w swą pracę wkładają wszystkie siły i prawdziwy artystyzm. Do takich właśnie czołowych reżyserów należy młody stosunkowo Geza von Bolvary, realizator „Pałacu we Flandrii”. Reżyser ten zdołał nie tylko opracować bardzo dobrze każdą najmniejszą scenkę, ale z tych małych epizodów stworzył doskonałe szarmonizowaną całość.

„Pałac we Flandrii” bynajmniej nie jest przeciętną operetką, lecz filmem o głębokim zacięciu dramatycznym, który jednocześnie ma sporo momentów lżejszych. Przedewszystkiem należy tu podkreślić pewną atmosferę niesamowitości. Reżyser zdołał utrzymać linię filmu na granicy realizmu. Niema tu nic nadprzyrodzonego, a jednak widz chwilami ma wrażenie, że ogląda rzeczy nadprzyrodzone.

Co do Marty Eggerth, to ta artystka z każdym filmem coraz lepiej śpiewa, nie tracąc jednocześnie swej naturalności i świeżości. W „Pałacu we Flandrii” jest ona jeszcze lepsza, niż w poprzednich swych kreacjach. Partnerem jej jest doskonały Paweł Hartmann. Prócz niego warto wymienić sympatycznego Georga Alexandra.

Nadprogram m. in. składa się z kolorowego rysunkowego filmu Waltra Disney'a p. t. „Mikey strażakiem”, bardzo dobrego.

ATA

czyści i szoruje wszystko!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
nowy, piętrowy, pow. czarnkowskim, dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Oredownik Poznań d 3 678

Parcele
rolnicze pszennych, drenowanych gruntów sprzedaje maj. Turzno, pow. Toruń, stacja i poczta Turzno. z 38 255

Willa
komfortowa, dwa mieszkania — 25.000, dom sześć ubikacji 9.000 sprzedawca Dom Złociński, Poznań, ul. Poczta 15. z 38 136

2. PIENIADZ

6 000,—
celem kupna gospodarstwa poszukuje rolnik. Zapewnienie 12% albo utrzymywanie. Oferty Oredownik, Poznań d 38 334

6. OZENKI

Wdowiec
36, bezdzietny rzemieślnik, szuka żony młodej, korpulentnej religijnej. O ile możności fotografie. — Oferty Oredownik, Poznań d 38 240

Kawaler

lat 38, inwalida, posiadający 18-morgowe gospodarstwo, poszukuje panny, celem ożenku. Panie posiadające mniejszą gotówkę, proszę o podanie swojego adresu do Oredownika. Poznań d 38 217

Samotna

panna, gotówka 3.000 potrzebna do prowadzenia sklepu samodzielnego (kawaleria). Cel ożenku. Oferty Oredownik, Poznań d 38 307

7. SPRZEDAŻE

Zakład
fryzjerski w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość: Łódź, Andrzejka 34, m. 11, 3—6. n 20 390

Skład

obowiązuje zaprowadzony, powiatowe miasto, gimnazjum od zaraz sprzedam. Adres Oredownik, Poznań d 37 906

Kto z firmy Columbus, Poznań, Wrocławka 15

rowery

kupuje, ten się nie oszukuje. d 3183

Skład

obowiązuje, powiatowe miasto zaraz na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań d 37 282

10

mórg pszennej, zabudowania murowane, obszarne przy kościele Poznania, 6 000, wpłaty 4 000.— Bartkowiak, Dotkowo, Poznań, d 39 183

Dom

8 ubikacji, remiza, nadający się na każde przedsiębiorstwo 8.000 wpłaty 5.000.— Sowiński, Poznań, ul. Garnarska 2. z 38 229

Piekarnię

Cukiernię w pełnym biegu sprzedam zaraz. Leon Zborowski, Poznań, Półwiejska 28. z 38 203

Skład

kolonialny, dobrze zaprowadzony najlepsze położenie, rynek, miasto 22 tysiące mieszkańców, 2 pulki wojska, szkoły urzędów. — Urządzenie, towar, obiekt ca. 7.000 zł, za gotówkę od zaraz, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań d 38 279

Dom

z ogrodem korzystnie sprzedam, dochód 800 zł rocznie w Keyni. Zgłoszenia do Agencji Ignace Szymański, Keynia, Rynek 29.

7

mórg zabudowaniami, dom 5 pokoi, 6 kilometrów od Poznania, 6.300.— sprzedawca Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. z 38 301

Skład

kolonialny mieszkaniem, towarami najruchliwszej ulicy sprzedam 1.600 złotych. Klupiec, Poznań, Chwaliszewo 10 — 2. z 38 386

Samochód

ciężarów „Chevrolet” 2 ton, otwarty i osobno duża karoserja reklamówkę w dobrym stanie — sprzedam okazyjnie, Jan Klonowski, Nakło, n. Not. Dąbrowskiego 49. z 33 045

Dom

nowy, 2 pokoje kuchnia, ogród, parkan przy tramwaju 5.500 zł. Klupiec, Poznań, Chwaliszewo 10 m. 2. z 38 385

10. MAJĄTKI

Dom

sześć ubikacji, morgowym ogrodem, pięciomorgowym stawem, kościelnej wsi, 5 500. Kijańczyk, Poznań, św. Wojciech 31, mieszkanie 15. z 38 404

35

buraczanych, masywne zabudowania, inwentarzem, mieście 12 000.— wpłaty 9 000.— Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 23 Restauracja. z 38 219

60

mórg przy mieście, dom siedmiopokojowy, inwentarzem, wpłaty 12 700, reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. z 38 302

11. KUPNA

Młocarnię

60, wymagająca większego remontu, najchętniej fabrykat Garrett Smidt kupię. Zgłoszenia Agencja Młolaw. n 20 493/4

17. LOKALE

Lokal

sklepowy z mieszkaniem do wynajęcia. Łódź, Rkicińska 8. — wiadomość u właściciela. n 20 374

18 DZIERŻAWY

Ogrodnictwo

z ciepłarnią do wydzierżawienia w Łodzi. Wiadomość Oredownik Łódź. n 20 289

Gościniec

rzeźnictwo, kolonialne pod Poznaniem, pełnym wyszynkiem, urządzeniem, objęcie 3.200.— wydzierżawie. Oferty Oredownik — Poznań d 38 215

60

mórg przy mieście, dom siedmiopokojowy, inwentarzem, wpłaty 12 700, reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. z 38 302

11. KUPNA

Młocarnię

60, wymagająca większego remontu, najchętniej fabrykat Garrett Smidt kupię. Zgłoszenia Agencja Młolaw. n 20 493/4

17. LOKALE

Lokal

sklepowy z mieszkaniem do wynajęcia. Łódź, Rkicińska 8. — wiadomość u właściciela. n 20 374

18 DZIERŻAWY

Ogrodnictwo

z ciepłarnią do wydzierżawienia w Łodzi. Wiadomość Oredownik Łódź. n 20 289

Gościniec

rzeźnictwo, kolonialne pod Poznaniem, pełnym wyszynkiem, urządzeniem, objęcie 3.200.— wydzierżawie. Oferty Oredownik — Poznań d 38 215

60

mórg przy mieście, dom siedmiopokojowy, inwentarzem, wpłaty 12 700, reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. z 38 302

11. KUPNA

Młocarnię

60, wymagająca większego remontu, najchętniej fabrykat Garrett Smidt kupię. Zgłoszenia Agencja Młolaw. n 20 493/4

17. LOKALE

Lokal

sklepowy z mieszkaniem do wynajęcia. Łódź, Rkicińska 8. — wiadomość u właściciela. n 20 374

18 DZIERŻAWY

Ogrodnictwo

z ciepłarnią do wydzierżawienia w Łodzi. Wiadomość Oredownik Łódź. n 20 289

Gościniec

rzeźnictwo, kolonialne pod Poznaniem, pełnym wyszynkiem, urządzeniem, objęcie 3.200.— wydzierżawie. Oferty Oredownik — Poznań d 38 215

Szukam

dzierżawy domku z ogrodem, — możliwie z światłem elektrycznym. Oferty Oredownik, Poznań d 38 247

400

buraczanych inwentarzami, zapasami, miasto gimnazjalne, objęcie 22 000, bez inwentarzy 9 000. Kostenicki, Swarzędz, Warszawska nr. 21. z 38 398

25

mórg pszennych inwentarzem kompletnym, powiecie poznańskim, Objęcie 700. Kijańczyk, Poznań, św. Wojciech 31, m. 15. z 38 401

58

masywnymi zabudowaniami, inwentarzami, zapasami powodu wyjazdu zagranicę. Objęcie 3 200. Kijańczyk, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. z 38 402

Dzierżawy

gospodarstwa 200 do 400 mórg poszukuje, Spieszne oferty Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. z 38 344

Piekarnia

dobrze zaprowadzona, centrum miasta, mieszkaniem, dzierżawa 35 do wydzierżawienia, objęcie 650 Gersdorf, Zduny, Miekiewicza 1. z 38 414

17.25 Wiedeń. Recital skrzypcowy.

18.00 Monachium. Koncert orkiestrowy — Hamburg. Koncert muzyki f.ńskiej, Lipsk. Muzyka współczesna na instr. lud. Królewiec. Koncert popołudniowy 18.10 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 18.30 Strasburg. Koncert popularny. 18.45 Budapeszt. Muzyka salonowa.

19.00 Kolonia. Koncert rozrywkowy. Monachium. Kwartet c-dur Haydna. 19.10 Lipsk. Kwartet cis-moll Regera. 19.15 Berlin. Muzyka dwufort Ryza. Muzyka operowa. Bukareszt. Trio b-dur Beethovena. 19.25 Wiedeń. Muzyka rozrywkowa.

20.05 Bratislava. — Koncert symf. Dyr. Nedbala. 20.10 Berlin. Piec zesp. gra do tańca. Kopenhaga. Koncert Beethovenowski. Monachium. Wieczór tańca. — Hamburg. „A wieczorem tańczymy”. — Kolonia. Muzyka taneczna. — 20.15 Bukareszt. Koncert symf. Dyr. Georgescu i Fournier. 20.30 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka rozrywkowa.

21.00 Koenigszw. Wieczór pięknej muzyki. Warszawa. V-la aud. Henryk Melcer. Szwajtki kompozytorów polskich. — Kolonia. „Zwierzciadło radiowe”. Mediolan. „Lusia i Lammemooru”. — opera Donizettiego. Anglia (Reg. Progr.). Madame Butterfly”. — opera Pucciniego (akt I). 21.10 Rzym. Recital skrzypcowy 21.30 Paris P. T. T. Dawne przeboje franc. 21.30 Strasburg. „Zolnierz i bohater”. — operetka Straussa. 21.45 Radio Paris. Koncert symf. 21.50 Budapeszt. Muzyka cygańska.

22.15 Praga. Koncert orkiestrowy. 22.20 Wiedeń. Muzyka baletowa. 22.30 Sztuttgart. Koncert orkiestrowy. Kolonia. Włoskie pieśni ludowe. Wrocław. Koncert nocny. Koenigszw. Nocna muzyka. Berlin. Muzyka taneczna. — 22.35 Budapeszt. Koncert ork. operowej. 22.45 Monachium. Koncert nocny. 22.55 Kopenhaga. Muzyka taneczna.

23.00 Koenigszw. Muzyka lekka i tan. 23.15 Rzym. Muzyka taneczna. — 23.25 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.30 Wiedeń. Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. Sztuttgart. Koncert nocny.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek 19 listopada.

6.30 audycje poranne: — 11.30 poranne muzyczne z Filharmonii Warszawskiej dla młodzieży szkół powszechnych. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimifskiego. Edward Bender — śpiew Chór Miedzyszkolny miasta st. Warszawy pod dyr. Tadeusza Mayznera; 11.57 sygnał czasu; 12.03 koncert tria salonowego P. R.; 12.50 dziennik południowy; 15.00 wiadomości gospodarcze; — 16.20 „Nad albumem znaczków pocztowych” — dialog w oprac. Kazimierza Płuciskiego audycja dla dzieci starszych (z Poznania); 16.35 koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów im. Stanisława Moniuszki pod dyr. Kazimierza Bończa-Tomaszewskiego (z Katowic); 17.00 Dom rodzinny (za katedrą) — odczyt: wygłosi Zofia Frankowiak-Wolska (z Poznania); 17.15 koncert kameralny; 17.50 „Książka i wiedza”; „Z dzieł życia teatru”; 18.00 poradanka aktualna; 18.10 wiadomości sportowe; 18.50 poradanka aktualna; 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni; premiera słuchowiska oryginalnego „Substancja X”; 19.40 polska muzyka ludowa i salonowa w wyk. malej orkiestry P. R.; 20.30 Uniwersytet warszawski (z okazji 120-letniej rocznicy założenia uniwersytetu) — odczyt: 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 poradanka aktualna; 21.00 VI-ta audycja: „Szwajtki kompozytorów polskich: Henryk Melcer”. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Józef Smidowicz — fortepian; Wanda Łozinska — śpiew; 22.10 „Pięty dzień znowu”; (olity); 22.40 do tańca gra mała orkiestra P. R.

Toruń — 12.40. Przysposobienie rolnicze na Pomorzu” poz. roln.; 13.00 wszystkiego no trochu (olity); 15.35 „Życie kulturalne Pomorza”; 15.40 fantazja z ooper (olity); 16.05—16.20 „Pisarz dawnej epoki — Fryderyk Skarbek” feljeton; 18.20 „Nasze rybołówstwo morskie”; audycja informacyjna; 18.30 utwory charakterystyczne (olity).

Katowice — 12.40 „Ile razy na Śląsku wazyły się losy świata” — poradanka; 13.00 koncert zyczeń (olity); 13.15 muzyka taneczna (olity); 13.58 wiadomości giełdowe; 15.35 Życie kulturalne Śląska”; 15.40 muzyka lekka i taneczna (olity); 18.20 poradanka aktualna; 18.30 Marian Anderson i Szalapa (olity).

Kraków — 12.40 audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Relfingerowej; 14.00 koncert popularny z udziałem Erny Saek — olity; 15.30 muzyka Ryszarda Wagnera (olity); 16.00 chwilką społeczną; 16.05 poradanka sportowa; „Miejski park sportowy” wygł. inż. Marcin Bukowski; — 16.15 wiadomości z dnia... — 18.20 koncert młodych talentów. W programie utwory fortepianowe w wyk. Z. Pflaster oraz arje i pieśni w wykonaniu J. Radelki.

Łódź — 12.40 ptasi wiec (olity); 13.00 koncert zyczeń; 14.57 łódzkie wiadomości giełdowe; — 15.40 „Nowości techniczne” omówi Wacław Gawroński; — 15.55 o wszystkim po troszku; 16.00 „Wielka narada”; — 18.20 Peer Gynt — Suita nr. 1 Edwarda Griega (olity); 18.35 „Kapryśna moda odzieży chemicznej” — poradanka gospodarcza.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

17.00 Bukareszt. Muzyka lekka. Berlin. Muzyka współczesna.

Pieniądze wywozić zagranicę? szkoda!

PEA KREM

to wyrob polski

R. Barcikowski S. A. Poznań

22. ZGUBY

Erika

Braunner zagubiła legitymację szkoły Malarstwa Andrzejskiego w Łodzi. n 20 392

Książeczke

wojskowa na nazwisko Tomasz Szofinski 1887 r. Lesniewo poczta Palkowo, powiat Gniezno uniważniam. z 38 245

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze fasony nowe, Łódź, Suwalska 7. (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 20 375

Ondulacja

trwała 5 — z aparatami; elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź Nawrot 54 a. Józef Podlesny. n 19 139

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony, Łódź, Lilianowska 38, dawniej Aleksandrowska — w pralni. n 20 077

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienska

uczciwa, nadająca się do wszystkich poszukuje jakiegokolwiek pracy. Zgłoszenia Oredownik — Poznań d 38 246

b) Inni

Absolwentka

szkoły handlowej i gospodarczej poszukuje pracy, może złożyć kaucje. Oferty Oredownik, Łódź pod „Gospoia”. n 20 391

Szofer

Sanitariusz Weterynarii szuka posady. — najchętniej u lekarza Wet. lub na majątku. Oferty Kurjer Poznański zdg 37 930-31

Humor zagraniczny



Wśród mężatek.

— Z mężami jest wieczyste to samo. Przed ślubem żyć bez nas nie mogą, po ślubie żyć z nami nie mogą. (x)

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rekopisów niezamówionych redakcja nie wwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2 35 zł. Za dostarczenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „olsce 3.— z miesięcznicą (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, a listowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70. W razie wypadków, spowodowanych sła wyższ. przeszkód w zakładzie strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, z abonament nie mają prawa domagania się niedostarczonego numerów lub odszkodowania.

Wpajęczej Sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika“ Antoni Hram

16) Burski pytającym spojrzeniem zawiąsnął na inteligentnej twarzy studenta.

— Tak — potwierdził Rutecki. — To ciekawe — zauważył Stanisław z wyraźnym zainteresowaniem.

Przypominając sobie wyjaśnienia Jadwigi z przed kilku dni, dotyczące owej przejażdżki z Ruteckim w taksówce, wyżył się momentalnie wszelkich, krzywdzących narzeczoną podejrzeń. Jadwidze wierzył, będąc pewnym, że usta jej nie są zdolne do kłamstwa.

— Pamiętasz, Stachu, co ci mówiłam w parku — podjęła Próchnicka opowiadanie. — Kolega Witek zdobył wówczas niezwykłą wiadomość, a mianowicie, że szajka przestępców planuje zamach na twoje życie.

Pamiętam — odparł Burski. — Ciekawsze jednak dla mnie, jaką drogą pan zdobył tego rodzaju wiadomość — zwrócił się do studenta. — Jest to bowiem sukces, jakiego pozazdrościłby panu niejeden wytrawny detektyw. Pan chyba oddaje się temu z amatorstwa i z całym zapalem, gdyż i tamta wiadomość, której dostarczył mi pan przed dwoma tygodniami, nosiła wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

— Być może — uśmiechnął się Rutecki. — W samej jednakże rzeczy konsekwentnie poruszam się w splocie tych dziwnych i często niezrozumiałych wydarzeń, w jakie rzuciło mnie przypadkowe odkrycie, w ową pamiętną noc, nad brzegiem jeziora. Pan pamięta...

— Pamiętam. Ale dla mnie najważniejsze jest w tej chwili dowiedzenie się od pana o panu Haczewskim — przerwał Burski, zdradzając wzrastające zniecierpliwienie.

— Panie inżynierze — podjął Rutecki. — Na wstępie pragnę wyjaśnić powody, dla których w tych wszystkich sprawach nie zwracałem się bezpośrednio do pana, poza pierwszym wypadkiem, lecz dzieliłem się swymi spostrzeżeniami z panną Próchnicką.

— Powody te są mi znane — pośpieszył zapewnić Burski. — Obawiał się pan, że nie potrafi jako obcy wzbudzić we mnie potrzebnego w takich wypadkach zaufania. Wspomniała mi o tem narzeczona.

— Tak jest — przyznał student. — I do tego, znając pannę Próchnicką i wiedząc, że państwo jesteście zaręczeni, postanowiłem tą drogą ostrzec pana przed groźbą mu niebezpieczeństwem.

— Może więc zechce pan zapoznać mnie ze swojimi spostrzeżeniami, z wynikiem pańskich detektywistycznych wyczynów — uzupełnił Burski wesoło, śnać nie wierząc, lub nie doceniając w całej pełni tego, za czem Rutecki uganiał się od kilku tygodni.

— Jak najchętniej — wyraził gotowość student. — Właśnie przed chwilą debatowaliśmy nad tem z panną Jadwigą.

Na chwilę pokój zaległa cisza. Rutecki szukał w pamięci wszystkich szczegółów, zanim przystąpił do opowiadania.

— Nie będę powtarzał — zaczął — jaką drogą wpadłem na ślad Rachmila Gutermana, vel Władysława Grybskiego. O tem już w swoim czasie opowiedziałem panu szczegółowo. Ważniejsze jest to, że od tego dnia, kiedy pana ostrzegłem, długo nie mogłem wpaść na ślad tego sprytnego i nieprzeciętnego przestępcy. Aż dopiero w kilka dni później natknąłem się przypadkowo na niego, na jednej z podrzędnych ulic przedmieścia.

Szedł wówczas w towarzystwie młodej i przystojnej kobiety. Rozmawiali z niezwykłym ożywieniem i znać było, że im się spieszy.

Wyprzedziłem ich drugą stroną ulicy i zatrzymałem się w pobliżu latarni, aby móc lepiej przyrzeć się tej podejrzanej parze i ewentualnie uchwycić choć strzęp prowadzonej rozmowy.

To pierwsze udało mi się w zupełności. Stwierdziłem bez wątpliwości, że towarzyszem pięknej kobiety jest nie kto inny, tylko Władysław Grybski, a to przeświadczenie nappełniło mnie ra-

dością i nadzieją, że i dalej potrafię śledzić tego niebezpiecznego, jak się domyślałem, przestępcę. Nie potrafiłem wszakże podслуchać ich rozmowy, gdyż Rachmil pod tym względem był niezwykle ostrożnym. Dobrze rozejrzał się wokół, zanim rzucił swej towarzysze jakieś zdanie, w dodatku szeptem.

Kiedy mnie wyminieli, udałem się za ich śladem, baczyc przytem, aby nie wzbudzić w tym chytrym, jak się później przekonałem, człowieku, najmniejszych podejrzeń.

Nie było to rzeczą łatwą — ciągnął dalej Rutecki swe opowiadanie. — Zauki, wśród których błądził Grybski ze swoją towarzyszką, były o tej porze niemal puste i łatwo mogłem swem zachowaniem zwrócić na siebie uwagę śledzonego człowieka. Posuwałem się więc etapami, od jednej bramy do drugiej, starając się nie stracić ich z oczu i nie być samemu zauważonym, gdyż Rachmil co chwila uważnie rozglądał się dokoła.

— I cóż dalej? — przerwał Burski niecierpliwie.

Tym razem ograniczyłem się tylko do stwierdzenia miejsca zamieszkania Grybskiego — odparł Rutecki. — Jest to niewielka, jednopiętrowa kamieniczka, w której Rachmil odnajduje mały pokój na poddaszu.

— A owa kobieta? — zapytał Stanisław.

— Spędziła u niego tylko godzinę, poczem udała się pieszo do najbliższego przystanku taksówek i odjechała w stronę śródmieścia.

— To dziwne — zauważył Burski. — Bezsprzecznie, lecz ciekawsze są wyniki mojej następnej wyprawy na przedmieście — powiedział student.

Burski zamienił się w słuch. Ta ciekawa i niezwykle sensacyjnie zapowiadająca się opowieść młodego człowieka pociągała go swoją tajemniczością, zwłaszcza, że zdobyte podczas tego szczegóły, miały dotyczyć jego osoby.

— Nazajutrz, przed południem, udałem się zaraz w to miejsce — opowiadał dalej Rutecki. — Chciałem się przekonać w pierwszym rzędzie, czy Grybski spędził noc w mieszkaniu, czy też zabawił tam tylko do późnej nocy. Nie mogłem o to wypytywać starego, kulawego stróża, krzatającego się po ciasnym, zaśmieconym podwórku, w obawie, aby ten nie uprzedził Rachmila. Udałem więc, że pragnę wynająć mały pokój w tej kamieniczce. Byłem w studenckiej czapce, a wielu przecież studentów, nie mogąc sobie pozwolić na wynajmowanie mieszkań w śródmieściu, gnieździ się w podobnych tamtej norach, na przedmieściu.

Podszedłem śmiało do stróża i wdałem się z nim w rozmowę. Chłop był głupi, ale rozmowny. Rozwodził się szeroko o stosunkach, panujących w tej małej kamieniczce. Wyliczył wszystkich lokatorów, przeważnie bezrobotnych, korzystających z dobrodziejstwa ustawy i nie placących od lat komornego. Wymienił nazwisko właściciela domu, mieszkającego na wsi, a którego właśnie on zastępuje. Nie zataił również nazwiska Rachmila, nazywając go, jak się tego spodziewałem, panem Władysławem Grybskim. Uwagę moją zwrócił na siebie ten szczegół, że stary, wymieniając wszystkich lokatorów, tylko tego jednego człowieka tytułował panem.

Wszyscy inni, to byli: Ogórkowie, Krzemieńscy, Martyzele, Piekarscy... Mieszkanie dla mnie znalazło się „w sam raz jak dla studenta“.

— Mam tu mały pokój na poddaszu — powiedział — przytykający do mieszkania pana Grybskiego. Można zobaczyć. Nie drogi...

Zawahałem się. — Może ten pan śpi teraz, nie chciałbym mu przeszkadzać, a tupot nóg po poddaszu mógłby go obudzić — powiedziałem, aby pociągnąć starego za język.

— Pana niema — odparł starszek. — Wszedł bardzo raniusko; kto wie, czy na noc wróci...

To mnie uspokoiło. Udałem się ze stróżem na górę.

Nora, nazwana przez dozorcę pokojem, mierzyła na długość nie więcej ponad dwa metry i około jednego metra szerokości. W dodatku sufit stanowiły deski ukośnie opadającego dachu, że nie mogło być mowy, aby człowiek, w postawie stojącej mógł się tam zmieścić.

— No co, dobry? — zapytał stary, gdy rozejrzałem się po tej wstrętnej i ciasnej norce.

— Dobry — odpowiedziałem, gdyż uwagę moją pochłonął jeden szczegół. Mianowicie jedyną ścianą, odgradzającą tę ubikację od pokoju Grybskiego, stanowiło przepiętowanie z cienkich i przeświecających szparami desek.

— Ile kosztuje? — zapytałem.

— Nie drogo. Jak dla pana, biednego studenta, osiem złotych.

Wytargowałem na pięć. Zastrzegłem przy tem, że o mojem zamieszkanui w tem domu nie śmie dowiedzieć się żaden z jego lokatorów. Skłamałem, że według nowego zarządzenia władz uniwersyteckich, studentowi wolno zamieszkiwać tylko w wyznaczonych zgóry dzielnicach.

Stary uwierzył, pogderał na „głupie wymysły“, przyrzekł wszakże dyskrecję, zwłaszcza, że obiecałem mu za to odpowiedni napiwek.

— Doprawdy, pan jest urodzonym detektywem — wyraził Burski szczerą podziw nad bezinteresownością i zapalem studenta, który, nie szczędząc trudu i pieniędzy, narażając się przy tem, tak konsekwentnie zmierzał do postawionego sobie celu.

Rutecki odpowiedział uśmiechem i ciągnął dalej:

— Jeszcze tego samego dnia, przed wieczorem, wprowadziłem się na nowe „mieszkanie“, to znaczy, kazałem stróżowi wnieść siennik, od niego wypożyczony, jedno krzywe krzesło i niewielki stolczyk. Nie miałem najmniejszego zamiaru tam nocować, a tylko z niecierpliwością oczekiwałem powrotu mego sąsiada z sąsiedzi.

Sześćście, jak zwykle dotąd, sprzyjało mi i w tym wypadku. Koło północy powrócił do Domu Władysław Grybski, w towarzystwie jakiegoś podejrzanego osobnika, o odpychającym wyrazie twarzy i chytrych, zezowatych oczach.

Obserwowałem ich obdwu, poprzez szerokie szpary pomiędzy deskami przepiętowania. Oczywiście nie zapalałem żadnego światła i dla tego mogłem bez przeszkód i bez obawy śledzić każdy ruch tych dwóch ludzi.

Z początku nie mówili ze sobą nic takiego, co mogłoby mi się na coś przydać. Przygotowywali kolację, złożoną z wędlin, bułek i dużej butelki wódki.

Dopiero, kiedy wypróżniono butelkę, ów odrażający drab, którego Grybski nazywał Świdrem, zmienił temat rozmowy.

— Dobrze to było, ale spodziewam się lepszej wstawy, jak się robota uda, co?...

— Naturalnie — odparł tamten. — Tylko to musi być zrobione czysto, fachowo...

— Nie mnie uczyć — obruszył się Świder.

— Bo widzisz, mój kochany, to nie jest pierwszy lepszy łachudra, za którym nikt się nie ujmie. To lepszy gość... inżynier — objaśniał Grybski.

— Nóż, albo kula, każdego się jednakowo chwyci — wyraził zdanie Świder.

— Tak, tylko, że nad takim nie tak łatwo przechodzą do porządku dziennego. Zresztą ty to potrafisz zrobić tak, jak należy — wyraził Grybski swe przekonanie. — Pokazałem ci go, wiesz nazwisko, więc wszystko jest w porządku.

— W porządku — potwierdził Świder. — Nazywa się Stanisław Burski, jest inżynierem i mam go sprzątnąć... aha, jeszcze adres.

Na te słowa, rumiana twarzyczka Jadwigi pobiłła w jednej chwili, a w jej granatowych oczach widać było przyczajony lęk.

Burski, aby ukryć wrażenie, jakie i na nim wywarło opowiadanie Ruteckiego, uśmiechnął się blade, z widocznym przymusem.

— Czy możesz się więc dziwić, jedyny.

— mówiła Jadwiga — znajdując potwierdzenie tego, co opowiedziałam ci onegdaj w parku, że uczyniło to na mnie wrażenie piorunujące. Ze odchodząc od zmysłów, jeździłam w towarzystwie pana Wiktora, niemal po całym mieście, aby cię znaleźć, i przestrec przed tem strasznym niebezpieczeństwem...

— Dziękuję ci bardzo... bardzo... — ucałował jej drobną dłoń i z rozrzwiniem spojrział w cudne, zalazwione oczy dziewczyny. — I panu również — wyciągnął rękę do Ruteckiego.

Chwilę milczeli wszyscy.

— Muszę tutaj wyjaśnić, — odezwał się znów Rutecki, — dlaczego, po wysłuchaniu tej narady opryszków, nie spowodowałem natychmiastowego ich ujęcia przez policję. Stało się to mianowicie dla tego, że obaj godni siebie kompani, bezpośrednio po tej rozmowie opuścili spelunkę, a nie spodziewałem się, aby powrócili tam jeszcze tej samej nocy. W dodatku obiecywałem sobie, przestrzegłszy pana, panie inżynierze, dowiedzieć się jeszcze czegoś więcej, podczas moich następnych obserwacji.

Jadwiga od kilku minut siedziała w posępnem zamyśleniu. Teraz dopiero podniosła swą kształtną główkę i, spoglądając na Burskiego, rzekła z pewnego rodzaju zakłopotaniem.

— Posłuchaj, Stachu. Ty może nie zdajesz sobie dokładnie sprawy z groźącego ci niebezpieczeństwa, które, co prawda na razie zostało zażegnane, jak wynika z dalszych obserwacji pana Wiktora, lub może lekceważysz przeciwnika. Nie zamierzam wnikać w te sprawy. Chciałabym natomiast wiedzieć, a ty jeden możesz to wyjaśnić, gdzie leży przyczyna tych zbrodniczych zamiarów względem ciebie. Nie powinienes tego ukrywać przed nami — powiedziała z perswazją.

— Nie wiem, kochanie — odparł z pewnem wahaniem, spoglądając na Ruteckiego.

— Wobec pana Wiktora możesz być zupełnie szczerym — podkreśliła, domyślając się, że może Stach obawia się wyjawić tego w obecności studenta. — Ten człowiek, jak tego miałeś dowody, zasługuje na pełne zaufanie, wyrazem czego mogą być jego bezinteresowne, niebezpieczne i gorliwe zabiegi, w celu zdemaskowania tej tajemniczej i nieznanej mi szajki przestępców, która za obiekt swych zbrodniczych poczynań, obrała sobie w pierwszym rzędzie ciebie. Co to wszystko ma znaczyć?... Wyjaśnij to, Stachu, proszę... — nalegała, spoglądając mu w oczy z wyraźnym niepokojem.

Burski milczał. Nie mógł przecież zdradzić największej tajemnicy, jaką pieczołowicie chronili obaj z Haczewskim.

— Haczewski... Gdzie Ludwik?... — Ta dręcząca, uparta myśl wpłynęła z powrotem do świadomości Burskiego.

— Dla mnie najważniejszą kwestją w tej chwili jest los Ludwika Haczewskiego, o którym pan rzekomo ma coś do powiedzenia, na podstawie swych obserwacji — zwrócił się do studenta.

— Właśnie o tem rozmawialiśmy z panną Jadwigą przed przybyciem pana inżyniera — powiedział Rutecki.

— Przedtem wszakże chciałbym wyjaśnić, co było powodem zmiany poprzednich postanowień złoczyńców, odnośnie pańskiej osoby.

— Zaraz następnej nocy podслуchałem tego rodzaju fragment rozmowy, jaka się toczyła pomiędzy Grybskim a jego kompanem:

— Tę robotę musimy odłożyć — powiedział Grybski głośno, po wymianie kilku zdań szeptem. Burskiego możemy sprzątnąć w każdej chwili, gdy tylko zaistnieją pomyślniejsze warunki. Teraz nie można. Czuję, że szpicle zaczynają nam deptać po piętach. Zresztą ten inżynier jest mi narazie potrzebny. I to bardzo — dodał. — Nie mam potrzeby wtajemniczać cię we wszystkie szczegóły mych kombinacji, lecz powiem ci tylko jedno: Burskiemu damy spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tragedia lekarza w kolonii trędowatych

Wbił sztylet w serce zakochanej malajki, która zaraziła go trędem

W mieście Hai-Fong w Indochinach sąd skazał dra Merciera na 3 lata więzienia za zabicie pewnej młodej Malajki. Proces wzbudził wielkie zainteresowanie, bo tło jego jest niezwykle.

Dr. Mercier przybył do kolonii trędowatych koło Songkoi już przed wielu laty, celem przeprowadzenia na miejscu studjów nad tą straszną chorobą.

Nie obawiał się niczego, trąd bowiem u dziela się, jak wiadomo, jedynie wskutek bezpośredniego zetknięcia się z chorym, czego można z łatwością przy zachowaniu ostrożności uniknąć. Miał on zamiar zabawić tam tylko kilka miesięcy, a opowiadania przewodnika w jakiejś angielsko-francuskiej paplaninie o okropnościach życia na tej kolonii, nie wywarły na nim żadnego wrażenia.

Skoro na widnokręgu ukazały się białe plamy chat, przewodnik oświadczył mu, że nie pójdzie dalej ani kroku i otrzymałszy umówioną zapłatę, szybko się oddalił.

Dr. Mercier zastał w tej gęsto zaludnionej kolonii dwu lekarzy i 5 pielęgniarek, które z całym poświęceniem opiekowały się trędowatymi i od kilkunastu lat i każdej chwili były przygotowane na to, że i one ulegną tej strasznej chorobie. — Mercier

podziwiał bohaterstwo tych ludzi,

prawdziwie jednak zdumieniem przejęły go młode, piękne Malajki i Chinki, które dobrowolnie osiedliły się tutaj, by kość cierpienia swoich ojców, mężów i ukochanych. Były one zdrowe, trąd jednak mógł je zarazić każdej chwili.

Najpiękniejszą wśród Malajek, którą dr. Mercier poznał w tej straszliwej kolonii, była bezspornie Lin-To, która towarzyszyła swemu mężowi, otaczała go najczulszą opieką i przysięgała wytrwać aż do tragicznego jego końca. Nie odstępowała od umierającego ani na krok i

starala mu się osłodzić każdą chwilę.

Lekarz zauważył od dłuższego czasu dziwne jej zachowanie. Gdy wchodził do izby chorego, Lin-To była jakby nieprzytomna i wpatrywała się w niego błędnym wzrokiem.

Studja w kolonii trędowatych tak dalece zaabsorbowały Merciera i tak się do nich zapalił, że rok już minął, a on nie myślał jeszcze o wyjeździe.

Był on mimowolnym świadkiem cierpienia męża uroczej Malajki, który gasł w oczach i pewnego dnia przeniósł się do wieczności.

Według prawa tongkingskiego, nie można wzbraniać zdrowym żonom trędowatych towarzyszenia mężom lub krewnym, ale po śmierci bliskiej sercu osoby muszą jeszcze pozostać na kolonii przez dwa lata. Przez ten czas poddawane są lekarskim badaniom, czy nie występują symptomy zarazy.

Lin-To pozostała zatem przymusowo w „wiosce śmierci“.

Zarząd kolonii przydzielił ją do obsługi baraków lekarskich.

Ilekróć spotkała się z dr. Mercierem, nie mogła słowa wymówić i nie spuszczała z niego oka. Siostry pielęgniarki i koleżdy żartowali sobie, że Malajka zakochała się w nim.

Dr. Mercier dość ostro na te plotki reagował, tem więcej, że pewnego dnia skonstatował z przerwaniem na wargach i rękach Lin-To sine plamy, świadczące że piekielna ta choroba zaatakowała już nieszczęśliwą.

Pewnego dnia wsunęła się piękna Malajka do pokoju lekarza i

wyznała mu swoją miłość.

Lekarz próbował pozbyć się jej i wytłumaczyć niestosowność tego kroku, nie miał jednak odwagi powiedzieć jej w oczy, że jest zagrożona trędem.

Nieszczęście chciało, że rozmowę lekarza podsłuchał przedtem kierownik stacji i zdradził Malajce, że zauważono u niej

pierwsze symptomy choroby.

Najbliższej nocy wtargnęła Lin-To do sypialni Merciera i

w czasie snu ugryzła go w wargi.

Kiedy przerażony lekarz zerwał się z łóżka, szalona kobieta krzyknęła:

— Wiem, że mieszkam we mnie śmierć. Zaraziłam cię, byś do mnie należał!

Dr. Mercier w przystępie rozpaczycy chwycił leżący obok sztylet malajski i

wbił go w serce niepoczytalnej zbrodniarki.

Lekarzowi wytoczono proces... Wyrok zapadł zaocznie i pozostanie na papierze.

Trąd zaatakował jego organizm, a życie w „wiosce śmierci“ równa się dożywotniemu więzieniu, choć skazano go tylko na 3 lata.

W Brazylii od 60 lat istnieją szkoły polskie

Mimo dużych trudności, szkolnictwo polskie jest dumą naszych rodaków w Brazylii

W dniu 9 października r. Polacy w Brazylii obchodzili uroczyste 60-lecie szkolnictwa polskiego na ziemi brazylijskiej.

Dnia 9 października 1876 roku na kolonii Orleans pod Kurytybą otwarto pierwszą w Brazylii szkołę polską; nauczycielem tej pierwszej szkoły polskiej na Ziemi św. Krzyża był Hieronim Durski i stąd otrzymał on tytuł „ojca szkolnictwa polskiego w Paranie“.

Kolonja Orleans powstała przy końcu

1875 r., zatem w niespełna rok po jej założeniu powstaje tam szkoła.

Do pierwszej tej szkoły polskiej w Brazylii zapisało się 41 dzieci polskich.

Za przykładem kolonii Orleans zaczęły powstawać i w innych kolonjach polskie szkoły. W kilka dopiero lat później, bo 1892 r., powstaje w Kurytybie pierwsza szkoła polska, w której uczył nauczyciel Krakowski.

To były pierwsze zaczątki szkolnictwa polskiego; potem z latami,

tworzyły się i tworzą jeszcze coraz to nowe szkoły polskie,

a zarazem powstają coraz to piękniejsze budynki szkolne. Szkoda tylko, że odpowiednio do tworzenia się ilości szkół nie tworzą się z każdym rokiem odpowiednie kadry nowego nauczycielstwa polskiego.

Przez długi ten okres 60-lecia szkolnictwa polskie w Brazylii musiało się borykać i boryka się jeszcze z różnymi trudnościami, trzeba jednak przyznać, że koloniści polscy dbają na ogół więcej o swe szkoły, niż inne narodowości w Brazylii.

Dorobek 60-lecia na polu szkolnictwa polskiego zamyka się cyfrą 282 polsko-brazylijskich szkół czynnych, w których uczy się

przeszło 9.000 działwy polskiej.

Niektóre szkoły polskie w Brazylii, zwłaszcza prowadzone przez siostry zakonne, są wprost wzorowe tak pod względem poziomu, jak i komfortu budynków, jak np. w Kurytybie, w Abranches, Orleans, S. Candida, Serrinha, Thomas Coelho, Iraty, Papagaios Novos, Araucaria, Rio Claro, Muricy, Ponta Grossa, Itayopolis i w wielu, wielu innych kolonjach; są to

wspaniałe murowane budynki z jasnymi obszernymi salami;

nawet na małych kolonjach, dumą a zarazem ciążą troską kolonistów jest wystawienie schludnego budynku na szkołę polską.

Z 60-tą rocznicą pierwszej szkoły polskiej łączy się data ukazania się

pierwszego polskiego elementarza w Brazylii;

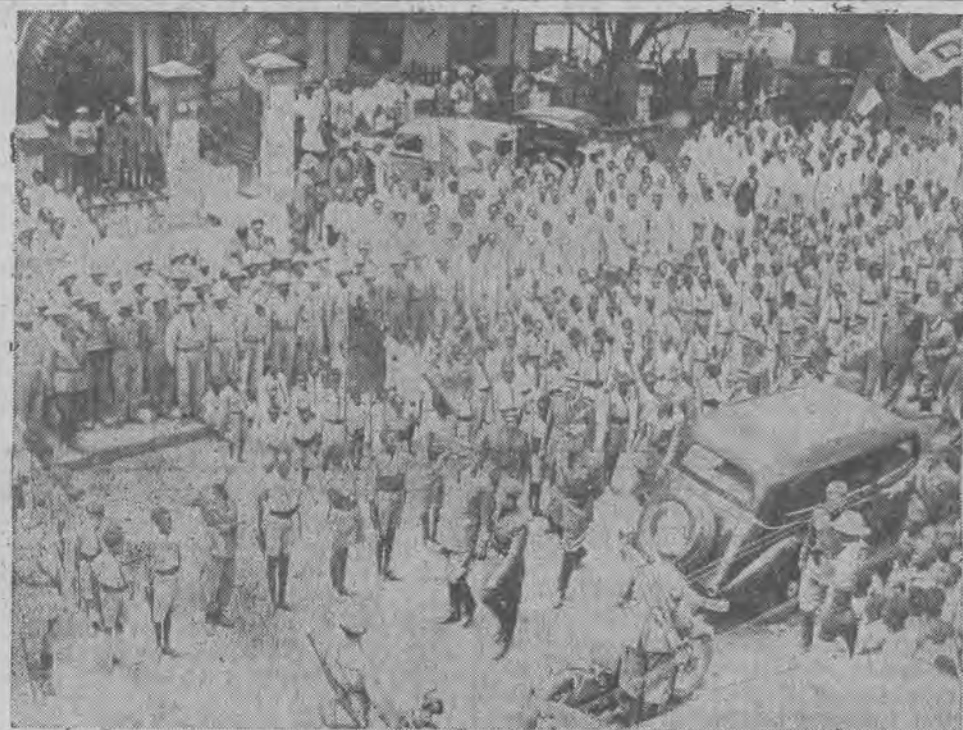
choć ukazał się on drukiem 13 lat później, to jednak począł się on formować z chwilą powstania pierwszej szkoły polskiej w Orleans, bo jego autorem był właśnie Hieronim Durski.

Tytuł jego brzmi: „Elementarz dla polskich szkół w Brazylii w języku polskim i portugalskim. Opracował Hieronim Durski, nauczyciel elementarny w Kurytybie“. Elementarz ten został wydrukowany nie w Brazylii, bo nie było tu jeszcze odpowiedniej drukarni polskiej, lecz

w Poznaniu w 1893, nakładem Kazimierza Szulca z Kurytyby.

Część polska elementarza Durskiego kończy się następującym ustępem:

„Świętym obowiązkiem jest każdego Polaka, aby przedewszystkiem znał swój język, tj. umiał czytać i pisać po polsku i Pana Boga chwalić, jak go jego dobra matka nauczyła. Powinien znać swoich braci Polaków, kochać ich jak swoich braci i być gotów poświęcić się za swoją Ojczyznę polską.“



Włosi w Abisynji zorganizowali w ciągu krótkiego czasu młodzież abisyńską w starozwyszeniach faszystowskich. Na zdjęciu wicekról Abisynji marsz. Graziani przed frontem młodych faszystów w Adis Abebie.

Warsztaty rzemieślnicze dla bezrobotnych w Argentynie

Bezrobocie w Argentynie wprowadziło nie objawilo się w tak wielkich rozmiarach, jak naprzykład w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub krajach europejskich.

Bezrobotni nie mieli potrzeby organizowania marszu głodnych na Buenos Aires, bo obóz koncentracyjny otworzyli sobie niemal w samym sercu stolicy.

Mimo to jednak depresja moralna podziałała także ujemnie na stan psychiczny bezrobotnych w Argentynie, którzy częściowo utracili zamilowanie do pracy i przywykli do wałęsania się

z wyciągniętą ręką, lewą lub prawą, po placach i ulicach, gdzie niekiedy trudno jest zasmarowanemu robociarzowi przebić przez zwarty kordon próżniaków.

Sfery ustosunkowane postarały się u władz o wyjednanie pewnego funduszu zapomogowego dla bezrobotnych, dla których rozpocznie się praca przymusowa w otwartych specjalnie w tym celu warsztatach rzemieślniczych, gdzie znajdą zatrudnienie odpowiednie do swego fachu lub staną przy pracy pomocniczej w tych warsztatach.

Pomnik sera „Camembert“

Na grobie pani Harel, twórczyni smacznego, znanego na całym świecie, sera

Któż ze smakoszów nie zna sera o nazwie „Camembert“! Prawie sto pięćdziesiąt lat mija od czasu, kiedy po raz pierwszy urażono tym smacznym serem delikatne podniebienia Francuzów. Wszedł on z wytwórni pani Harel, z domu Fontaine, która posiadała wytwórnię serów w miejscowości Camembert we Francji. Trzydziestoletnia dama z zamilowaniem i dużą znajomością rzeczy poświęcała się produkcji serów, starając się, aby odznaczały się one coraz lepszym smakiem. Po długich próbach podała na stół „Camemberta“. Zdobył on szybko Paryż, Francję, inne kraje kontynentu, aż wreszcie wszedł do „oficjalnego menu“ dworu królewskiego w pałacu londyńskim. Ser ten spożywają smakosze już 145 lat. Nie

zapomnieli oni jednak o pani Harel. Na cmentarzu w Camembert stanął skromny, ale o dużej wymowie pomnik, który zdołał odpowiedni napis. Poza tem jedna z ulic została nazwaną „Rue Marie Harel“.

Nie wystarczy widzieć.

Jerzy zaprowadził narzeczoną na mecz piłki nożnej. Gra była interesująca, narzeczoną jednak najwidoczniej nudziła się okropnie. A widziała football po raz pierwszy w życiu.

— Nie ciekawi cię ta gra? — pyta Jerzy.

— Może jest naprawdę ciekawa, ale widząc, ja niedosłyszę. Z tego miejsca nie mogę ni słowa zrozumieć.



GWIAZDY EKRANU

Młoda, urocza Shirley Ross gra w nowym filmie amerykańskim „Dziewczyna z Hi-dewey“.



POLACY NA OBCYZYNIE
Prasa amerykańska donosi, że Polak, gubernator Szymczak (na zdjęciu z prawej) ma być powołany do nowego gabinetu prez. Roosevelta.